Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem | Numer niniejszy zawiera 48 stron.

Rok IX. Kraków, Listopad — Grudzień Zeszyt X. — XI.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER

Red. Odp. Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM

Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TEL. Nr. 124-68

KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH, KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Apel do PP. Kolegów!

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich PP. Kolegów **o współpracę i pomoc dla naszego pisma.** Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu nadal zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie dalej służyło zawodowym interesom adwokatury tj. Ogółu Adwokatów. **Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt,** zwłaszcza w dzisiejszych krytycznych czasach, tak ciężkich dla każdego wydawnictwa.

Zarazem **zapraszamy wszystkich PP. Kolegów na korespondentów** Swego okręgu, względnie powiatu, **do zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami** tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciedlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

Pracujemy bezinteresownie dla dobra adwokatury. Przynajmniej prenumeratą i wyrównaniem zaległości umożliwicie dalszą egzystencję Waszemu czasopismu.

Redakcja.

Adw. Dr. JAKÓB BROSS.

Przestępstwo opuszczenia rodziny.

Zagadnienie represji karnej z powodu naruszenia obowiązku łożenia na utrzymanie osób, wobec których obowiązek taki z mocy prawa ciąży, jest problemem o wybitnej aktualności. Do zaktualizowania problemu przyczyniły się w okresie po wojnie światowej zmiany i wstrząsy gospodarcze i pewne odśrodkowe tendencje ujawniające się sporadycznie w życiu rodzinnem.

Zagadnienie to było między innemi przedmiotem przeznaczonym dla obrad Międzynarodowej Konferencji prawa karnego w Madrycie w październiku 1933 r. Zwrócono uwagę szczególnie na dwa źródła, a to rozdwojenie znachodzone w życiu małżeńskiem, zaś jako drugi czynnik o szczególnem nasileniu moment emigracji zarobkowej.

Rozdziałowi małżeństwa, czy to idzie o rozdział faktyczny, czy także prawny, towarzyszy niejednokrotnie zaniedbanie obowiązków alimentacyjnych wobec małżonki i dzieci, które jedna strona opuściła. Uchylenie się od obowiązku alimentacji jest nietylko przejściem osobistem dla opuszczonych, lecz zawiera również element niebezpieczeństwa społecznego.

W referacie przewodniczącego sekcji karnej komisji Kodyfikacyjnej (Tom III. zeszyt II protokołu posiedzeń sekcji prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej) czytamy: „Z tych względów społeczeństwo nie może patrzeć obojętnie na zaniedbanie wspomnianych obowiązków, zaniedbanie groźne, bezpośrednio dla osoby zaniedbanej, pośrednio dla całego społeczeństwa, które albo musi przejąć obowiązki rodziny, albo w razie zaniedbania naraża się na niebezpieczeństwo grożące ze stron osób, których wychowanie uległo zaniedbaniu".

Należy podkreślić, że brak opieki i środków do utrzymania stwarza niejednokrotnie ciężkie warunki dla matki i dziecka, otwiera źródła niebezpieczeństwa czasem nawet ścieżki i drogę przestępstwa. Charakterystycznem jest, że los dzieci tych porównywano z losem sierót i od szeregu lat spotykamy się w literaturze z określeniem „Ehescheidungs - Waisen" — sieroty z małżeństw rozdzielonych.

Momentem załamania się życia rodzinnego bywa nieraz emigracja zarobkowa. Jednostki idą na emigrację ożywione zazwyczaj najlepszemi chęciami. Pragną one odbudowania życia rodzinnego. Nieraz obczyzna nie daje tych wymarzonych możności. Korespondencja staje się rzadka, przesyłki pieniężne jeszcze rzadsze. Czasem przychodzi zapomnienie. Rodzina zostaje bez opieki i materjalnej pomocy.

Trzecia kategorja tych, którzy nie alimentują rodzin, to jednostki, które mają środki po temu, lecz używają ich na życie bez rachuby i bez troski o najbliższych.

Wszystkie te zjawiska ujęte zostały w literaturze prawniczej pod zbiorowem oznaczeniem „Przestępstwo opuszczenia rodziny".

Materjały w tym względzie, omówienie zagadnienia i zestawienie ustawodawstwa szeregu krajów spotykamy w pracy „Le delit d'abandon de famille" M. E. Henry G. J. Mass Gessteranus zamieszczonej w pierwszym trymestrze br. w Revue internationale de Droit penal. Żywe zainteresowanie wyż określonym problemem objęło też Międzynarodowe zrzeszenie opieki nad dzieckiem, z ramienia którego wyszedł projekt opracowany przez A. Silbernagel-Caloyanni'ego, zmierzający do tego, by wyroki w przedmiocie alimentacji były wykonalne także zagranicą.

Ponadto toczą się obrady nad kwestją karnego ścigania jednostek, które opuściły kraj, naruszając obowiązek alimentacji.

Pod względem teoretycznym istnieje różnica zdań co do kwestji jak dalekim ma być zasięg osób, co do których obowiązek alimentacji stałby pod ochroną prawa karnego. Istnieją również różnice zdań w kwestji czy postępowanie karne winno być wdrożone w tych sprawach z urzędu, na wniosek poszkodowanego, czy też na wniosek władzy opiekuńczej.

Zagadnienia te rozmaicie regulują ustawodawstwa poszczególnych krajów. Ustawa belgijska nakazuje np. skierowanie sprawy przed jej oddaniem na drogę karną do sędziego pokoju, celem wezwania zobowiązanego, zaś duński kodeks karny zastrzega stronie poszkodowanej możność zrzeczenia się dochodzenia sprawy w drodze karnej nawet w toku przewodu sądowego.

II.

Zagadnieniem powyższem zajęła się w toku wieloletnich obrad Komisja Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej. W protokołach komisji zamieszczony jest referat przewodniczącego sekcji prawa karnego prof. Makarewicza na temat „Zaniedbanie obowiązku troszczenia się". Referent podkreśla społeczną konieczność uregulowania problemu, rozpatruje sankcje karne kodeksów karnych względnie projektów karnych poszczególnych krajów.

W dyskusji po tym referacie wypowiada się przeciw penalizacji niedostarczenia środków utrzymania Kałużniacki, wskazując na trudność ustaleń i konieczność niepożądaną wnikania czynników administracyjnych w życie rodzinne, przyczem uważa, że wystarczającą ochronę stanowią przepisy ustaw cywil-

nych. W toku dyskusji oświadcza ewentualnie zgodę na zamieszczenie odnośnego przepisu w kodeksie policyjnym. Również Mogilnicki uważa, że wystarczą sądy opiekuńcze. Za penalizacją wyżej określonych czynów wypowiada się Makowski z zastrzeżeniem, że karane będą naruszenia obowiązków o charakterze złośliwym. Z tem zastrzeżeniem popiera penalizację Jamont. Rappaport uważa, że prawo karne może być podporą cywilnego i „w wypadkach specjalnie jaskrawego przekroczenia jego postanowień, powinno czyny te penalizować".

W głosowaniu przyjęto wniosek 1. „Umyślne uchylanie się od obowiązku utrzymania osób, wobec których sprawca ma taki obowiązek, jest karalne — a to 5-ciu głosami przeciwko 2-om. Poprawkę Kałużniackiego, by dodać po słowach: „Utrzymania osób" słowa: „pomimo wezwania władzy opiekuńczej" — odrzucono 4 ma głosami przeciw 3-m głosom. Poprawka Makowskiego, by wstawić zamiast słowa „umyślnie" słowo „złośliwie" odrzucona została 5-ciu głosami przeciw 2-om. Następnie jednomyślnie przyjęto wniosek o zamieszczenie przestępstwa zaniedbania obowiązku utrzymania w kodeksie karnym.

Odnośny przepis w redakcji przyjętej w drugiem czytaniu brzmiał: „Art. 191. § 1. Kto uchyla się od wykonania ciążącego na nim z mocy ustawy obowiązku łożenia na utrzymanie innej osoby — ulega karze więzienia do lat 2.

§ 2. Jeżeli skutkiem tego nastąpiła śmierć tej osoby lub jej upadek moralny, albo usiłowane samobójstwo lub dzieciobójstwo, ulega karze więzienia do lat 5.

W projekcie kodeksu karnego w redakcji przyjętej w trzeciem czytaniu ujęte zostało zagadnienie powyższe w następujący sposób: „Art. 197. § 1. Kto uchyla się od wykonania ciążącego na nim z mocy ustawy obowiązku łożenia na utrzymanie innej osoby, ulega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

§ 2. Kto będąc sprawcą ciąży, uchyla się od udzielania potrzebnej pomocy kobiecie przez niego zapłodnionej, — ulega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

§ 3. Jeżeli skutkiem czynu, przewidzianego w § 1—2 nastąpiła śmierć tej osoby lub jej upadek moralny, albo usiłowanie samobójstwa lub dzieciobójstwa, sprawca ulega karze więzienia do lat 5.

Komisja Ministerjalna przeprowadzająca ostateczną redakcję kodeksu karnego — dokonała zmiany w ustawie, wprowadzając między innemi jako cechę przestępstwa złośliwość i doprowadzenie danych osób do nędzy lub konieczności korzystania ze wsparcia.

Odnośny przepis art. 201. kk. otrzymał następującą stylizację:

„Kto przez złośliwe uchylanie się od wykonania ciążącego na nim z mocy ustawy obowiązku łożenia na utrzymanie osoby najbliższej doprowadza tę osobę do nędzy lub do konieczności korzystania ze wsparcia, — podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto czynu określonego w § 1. dopuszcza się względem innej osoby, jeżeli obowiązek łożenia na jej utrzymanie został stwierdzony prawomocnem lub podlegającem wykonaniu orzeczeniem sądu.

§ 3. Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego, a w razie jego śmierci, spowodowanej przestępstwem określonem w § 1 lub 2 z urzędu.

III.

Ujęcie art. 201. kk. nasuwa szereg kwestji, które w pewnej mierze już znalazły wyczerpującą odpowiedź w judykaturze Sądów w szczególności Sądu Najwyższego i literaturze prawniczej.

1. Ustawa wskazuje w przeciwstawieniu do projektu jako na moment istotny dla kwestji winy złośliwość działania nie zaś umyślność działania. Orzeczenie Sądu Najwyższego z 13. kwietnia 1934. (3. K. 300) 39 Zb. orz. 232 daje analizę pojęcia złośliwości. W uzasadnieniu tezy S. N. podkreślono, że ustawa nie zna określenia złośliwości i swawoli. Wskazania w danym wypadku mogą mieć jedynie charakter orjentacyjny i nie wyczerpują wszystkich możliwości. Orzeczenie powyższe odnoszące się zresztą do interpretacji innego przepisu ustawy podkreśla, że dla złośliwości charakterystycznym jest nietylko zamiar spełnienia w poszczególnym wypadku tego co jako przedmiotowe działanie karalne, określa definicja przestępstwa, lecz istnienie podstawowej dyspozycji woli skierowanej ku wyrządzeniu zła pewnej kategorji. — „Typową złośliwością będzie, gdy sprawca rozumiejąc bezprawność działania przedsiębierze je dlatego, by szkodzić i dokuczać, doznać zadowolenia z tej szkody, z bezprawności działania i jego głównych skutków. — Nastrój psychiczny jest specjalnie zły, cel jest zarazem motywem działania".

Przy uwzględnieniu danych orjentacyjnych należy z całokształtu okoliczności faktycznych wydedukować czy w danym razie przyjąć można „złośliwe uchylanie się".

2. Dalszą wątpliwość interpretacyjną nasuwają słowa „na utrzymanie osoby najbliższej" w związku ze słowami „ciążącego w mocy ustawy obowiązku". Przez słowa „z mocy ustawy" użyte w art. 201. k. k. rozumieć należy jedynie ustawy cywilne albowiem żadna z ustaw karnych nie określa które osoby i w stosunku do jakich osób mają obowiązek łożenia na utrzymanie.

W dziedzinie ustawodawstwa cywilnego spotykamy się

w tej mierze z dość różnorodnem co do zasięgu i treści ujęciem obowiązków wedle austryjackiego kodeksu cywilnego, kodeksu cywilnego Kr. P. i niem. kodeksu cywilnego.

Austrjacki kodeks cywilny reguluje w § 91. kc. obowiązek dania przyzwoitego utrzymania małżonce, zaś w §§ 139, 141, 143, obowiązek rodziców do utrzymywania dzieci w szczególności obowiązek ojca, matki względnie dziadków, natomiast w § 154 kc. nałożony jest na dzieci obowiązek dania przyzwoitego utrzymania rodzicom, którzy popadli w niedostatek; § 166 kc. stanowi obowiązek rodziców nieślubnych do utrzymywania dziecka nieślubnego w szczególności obowiązek ojca, w razie niemożności spełnienia tego obowiązku, obowiązek matki względnie dziadków ze strony matki.

Kodeks cywilny Kr. P. stanowi w art. 237. że małżonkowie biorą na siebie wspólny obowiązek żywienia, utrzymywania i wychowania dzieci swoich, zaś wedle art. 238. obowiązane są dzieci dawać alimenta rodzicom i innym wstępnym w potrzebie będącym, zaś art. 239. stanowi obowiązek zięciów i synowych w stosunku do rodziców żon swoich i mężów.

Art. 303. kod. cyw. Kr. P. stanowi odnośnie do dzieci naturalnych, że rodzice obowiązani są dać swym dzieciom naturalny sposób życia, a tymczasem żywić je i wychować.

Kodeks cywilny niemiecki obowiązujący na ziemiach polskich stanowi § 1360. że mąż winien dawać żonie utrzymanie odpowiadające jego stanowisku życiowemu, zaś w § 1427, że mąż ponosi wydatki małżeńskie; żona winna świadczyć dodatek z dochodu jej majątku i pracy; zaś § 1601. n. k. c. stanowi, „że krewni w linji prostej są obowiązani do dawania sobie wzajemnie utrzymania". — Wedle § 1708. n. k. c. ojciec dziecka nieślubnego obowiązany jest do dawania mu utrzymania przed matką i krewnymi matki.

W dziele „Prawo cywilne na ziemiach polskich" rozpatruje prof. Wł. Jaworski między innymi zagadnienie czy według wszystkich trzech kodeksów istnieje ustawowy obowiązek żony dostarczania mężowi utrzymania gdy sam nie jest w stanie się utrzymać. — Prof. Jaworski stwierdza istnienie tego obowiązku i wywodzi ten obowiązek z § 1360. n. k. c. art. 265. k. c. Kr. P. i § 44. kc. austr. opierając odnośnie do tego przepisu pogląd swój na zobowiązaniu małżonków do udzielania sobie wzajemnej pomocy. — Jeżeli zestawimy odnośne przepisy ustaw cywilnych z art. 91. k. k. przekonamy się, że zakres osób odnośnie do których istnieje ustawowy obowiązek alimentacji nie pokrywa się z pojęciem osoby „najbliższej" jest szczuplejszy aniżeli zakres osób uznanych za najbliższe wedle art. 91. a czasem w pewnej mierze szerszy.

W tej sytuacji należy przyjąć, że sankcja karna dotyka sprawcę tylko o tyle, o ile naruszy obowiązek łożenia na

utrzymanie osoby najbliższej i to osoby najbliższej, która jest wymieniona w odnośnej ustawie cywilnej, a odnośna osoba należy do grona osób wskazanych jako najbliższe w art. 91. k. k.

W związku z interpretacją przepisu tego należy rozpatrzeć kwestję czy uchylania się od obowiązku alimentowania dziecka nieślubnego stanowi przy zaistnieniu innych momentów przestępstwa wyst. z § 1. czyteż z § 2. art. 201. k. k. Idzie w danym wypadku o zagadnienie praktycznie ważne, albowiem przy sądzeniu sprawy z art. 201. § 1. k. k. przysługuje sędziemu prawo samodzielnego określenia czy obowiązek alimentacyjny z ustawy isnieje i czy naruszony został w stosunku do osoby najbliższej, natomiast przy sądzeniu z art. 201. § 2. kk. jest niezbędną przesłanką zasądzenia, by obowiązek alimentacyjny stwierdzony był prawomocnem lub podlegającem wykonaniu orzeczeniem Sądu.

Okoliczność, że obowiązek alimentacji dziecka nieślubnego ciąży z mocy ustawy, wynika z odnośnych przepisów ustaw cywilnych. Pozostaje więc do rozstrzygnięcia kwestja czy dziecko nieślubne może być zaliczone do osób najbliższych. W szczególności przy uwzględnieniu stylizacji art. 91. § 1. czy jest krewnym w linji stępnej. W związku z tem należy podkreślić, że austrjacki kodeks cywilny sporadycznie uwzględnia pokrewieństwo z tytułu nieślubnego pochodzenia. Np. § 65. kc. uważa za obojętne czy pokrewieństwo oparte jest na ślubnem urodzeniu czy nieślubnem. W prawie spadkowym spotykamy § 730. kc. podtytuł który brzmi „Krewni, ślubnego pochodzenia".

Natomiast kodeks cywilny Kr. P. osobno reguluje w art. 745., 746. i 747. prawa spadkowe wstępnych i stępnych, zaś w rozdziale o „spadkach nieporządkowych" w art. 756. i dalszych prawa spadkowe dzieci naturalnych.

Niemiecki kodeks cywilny stanowi wręcz w końcowym ustępie w § 1589. nk. c. „Nieślubnego dziecka i jego ojca nie uważa się za spokrewnionych".

Na tle tych przepisów należy podkreślić przy interpretacji art. 91. § 1., że ten przepis ustawy kładzie wagę na faktyczną łączność krwi. Należy zatem przyjąć, że faktyczna ta łączność a zatem istnienie asendencji i desendencji zachodzi tam gdzie z dokumentów publicznych, regulujących stan osobisty stosunek pokrewieństwa wynika. Wobec tego najeżałoby przyjąć, że krewnymi wstępnymi jest matka dziecka nieślubnego i jej rodzice i tylko oni mogą uchodzić za „najbliższych w znaczeniu art. 91. kk.".

Oczywiście jest rzeczą pożądaną de lege ferenda, aby stanowisko dzieci nieślubnych przez odpowiednie sformułowanie przepisów ustawowych dało im pełną ochronę. Przy obecnym stanie prawnym należy przyjąć, że sankcja karna spotkać może ojca nieślubnego po myśli § 2. art. 201. k. k.

O ile zaś idzie o kwestję czy sędziemu karnemu przy-

sługuje prawo samodzielnego ustalenia, że dana jednostka jest ojcem nieślubnym, a zatem „najbliższym", należałoby zwrócić uwagę na tę okoliczność, że badanie grup krwi dałoby jak dotąd poważne rezultaty w dziedzinie wykluczenia ojcostwa nie zaś w dziedzinie pozytywnego stwierdzenia ojcostwa. — Presumcja z prawa cywilnego ustala osobę przypuszczalnego ojca, węzłów krwi nie stwierdza.

Należy zresztą zauważyć, że z zasad kpk. wynika, że nie możnaby zmusić oskarżonego, by dostarczył próby krwi skoro ten dowód był ofiarowany przez oskarżenie lub zarządzony z urzędu dla stwierdzenia i kontroli tezy oskarżenia.

W związku z interpretacją art. 201 k. k. należy też rozpatrzyć znaczenie słów „łożenia na utrzymanie". Pojęcie to ma inny charakter i treść w rozmaitych ustawach cywilnych.

Sądzę, że w związku ze słowami „doprowadza do nędzy" lub „do konieczności korzystania ze wsparcia" — karalnem jest uchylanie się od łożenia na utrzymanie które u osoby dotkniętej wywołuje brak środków na elementarne potrzeby, jak opłacania mieszkania, ubranie i odżywianie się.

Tylko przy braku zaspokojenia elementarnych potrzeb można mówić o nędzy i tylko na tle takich sytuacji można zrozumieć, konieczność korzystania ze wsparcia, o której mówi art. 201. § 1. kk.

IV.

Ściganie następuje na wniosek strony pokrzywdzonej, a w razie jej śmierci spowodowanej przestępstwem określonem w § 1. lub 2. z urzędu. Sciganie na wniosek odbiera stronie poszkodowanej możność dyspozycji uprawnieniem dochodzenia krzywdy swej w drodze postępowania karnego — z chwilą postawienia wniosku.

Pewną korekturę stworzyć można — o ile akt oskarżenia wnioskuje wezwanie do rozprawy w charakterze świadka np. tylko małżonkę lub inne osoby, którym przysługuje prawo uchylenia się od zeznań po myśli art. 104. kpk. Wtedy bowiem może przyjść do uniewinnienia na wypadek pogodzenia się stron wskutek uchylenia się osoby poszkodowanej od złożenia zeznań. Przepis art. 201. kk. może być źródłem pomocy dla pokrzywdzonych.

Korzystanie jednak z uprawnień tego artykułu jest środkiem drastycznym, niejednokrotnie niebezpiecznym.

Doświadczenie wskazuje, że proces karny między ludźmi bliskimi tworzy niejednokrotnie przepaść lub pogłębia już istniejącą.

Nasuwa się więc uwaga, że skierowanie sprawy na drogę karną wyłania się jako konieczność po zupełnem wyczerpaniu wszelkich innych możliwości.

Adw. Dr. LEON GELDWERTH

W sprawie zamknięcia listy adwokatów.

W obecnym wzrastającym kryzysie gospodarczym nie ma prawie zawodu, w którymby nie dał się odczuć nadmierny przyrost uczestników zawodowych pozostający w odwrotnym stosunku do zmniejszającego się zapotrzebowania społeczeństwa na usługi danego zawodu. Odczuwają to zarówno lekarze i inżynierzy jak i kupcy i rzemieślnicy. A jednak żaden z poważnych członków tych zawodów nie wysuwa postulatu przymusowego zamknięcia zawodu dla tych, którzyby w przyszłości do danego zawodu wstąpić chcieli. Postulat taki nie miałby też żadnych widoków realizacji, a spotkałby się niewątpliwie z energicznym sprzeciwem ze strony ogółu, który słusznie tego rodzaju zakusom przeciwstawiłby zarzut, że każdy obywatel państwa ma prawo do życia i do wyboru zawodu, do którego się chce przygotować i w którym chce pracować. Jasną jest rzeczą, że i stan adwokacki nad temi ogólnoludzkinmi względami nie może przejść do porządku dziennego, że nie może stanąć na stanowisku beati possidentes i żądać zamknięcia adwokatury dla tych, którzy do adwokatury jeszcze nie należą a chcą jej się poświęcić.

Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać o tem, że adwokatura nie jest tylko zawodem, ale i powołaniem, że adwokat, jako osoba publicznego zaufania, jako ważny czynnik wymiaru sprawiedliwości, spełniający funkcję społeczną i państwową — musi nietylko posiadać przepisane wykształcenie naukowe i przygotowanie zawodowe, — ale musi nadto stać na odpowiednim poziomie etycznym. I ta właśnie okoliczność daje władzom adwokackim prawo, a nawet nakłada na nich obowiązek stawiania do kandydujących do stanu adwokackiego jak najdalej idących wymagań i przeprowadzenia ścisłej selekcji, oczywiście w ramach ustawowych. Gdyby tedy Rady Adwokackie jako urzędowe przedstawicielki i rzeczniczki interesów adwokatury, wystąpiły z postulatami w tym kierunku idącemi, gdyby żądały od czynników miarodajnych zmiany niedostatecznych przepisów prawnych o ustroju adwokackim, wówczas każdy adwokat, któremu dobro adwokatury leży na sercu, powitałby z uznaniem tego rodzaju inicjatywę.

Nie można atoli uznać za uzasadnioną tezę bronioną na zjeździe dziekanów i wicedziekanów odbytym dnia 2 czerwca 1934 r. w Warszawie, tezę, że wobec nadmiernego wzrostu liczby adwokatów li tylko zamknięcie listy adwokatów zdoła utrzymać stan adwokacki na odpowiednim poziomie.*) Mimo. że

---

*) Zob. Sprawozdanie z konferencji Dziekanów i Wicedziekanów Rad Adwokackich w „Palestrze“ za czerwiec-lipiec 1934 r.

się za tą tezą oświadczyły prawie wszystkie Rady Adwokackie, uznać należy tezę tę za niesłuszną, rzeczowo nieuzasadnioną a ponadto za reakcyjną, sprzeczną z zasadą wolności adwokatury, a cofającą nas wstecz do czasów ekskluzywnych cechów średniowiecznych.

Adwokatura jest ściśle związana z zasadą wolności i wolnego współzawodnictwa, a z tą zasadą stoi i upada. Można w drodze ustawy określić ogólne wymogi jakim ubiegający się o wpis na listę adwokatów musi uczynić zadość, ale nie można nikomu zamknąć drogi do adwokatury. Zamknięcie listy adwokatów choćby w jednej miejscowości musi doprowadzić do nominacji i zbiurokratyzowania stanu adwokackiego, co jest sprzeczne z istotą adwokatury jako instytucji przeznaczonej do walki z bezprawiem i obrony jednostki i jej należnych praw.

Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt, że i Rada Adwokacka Krakowa, tego starożytnego, prawdziwie polskiego miasta promieniejącego kulturą na całą Polskę, na posiedzeniu z dnia 30 maja 1934 zwołanem w celu oświadczenia się w tej sprawie postanowił oświadczyć się przeciw zamknięciu listy adwokatów, stojąc na stanowisku wolności adwokatury i nie uważając zamknięcia stanu adwokackiego za właściwy środek do poprawienia stosunków gospodarczych adwokatury. Krakowska Rada adwokacka stanęła w tej uchwale na wysokim poziomie kulturalnym oraz okazała należyte zrozumienie dla istoty adwokatury. Nie obniża zaś znaczenia tej uchwały oświadczenie p. Dziekana Izby Adwokackiej Dra Fischera złożone na konferencji dziekanów, że uchwała ta zapadła przypadkową większością głosów; nie to bowiem uważa się za decydujące, co kilku członków Rady, nieobecnych na posiedzeniu, prywatnie p. Dziekanowi szepnęło, lecz to, co ujawniło głosowanie na podstawie jawnej wyczerpującej dyskusji. Również o wiele większe znaczenie niż prywatna rozmowa p. Dziekana z nieobecnymi członkami Rady ma dla nas, publiczne oświadczenie złożone przez nowoobranego Dziekana p. Dr. Gabrjelskiego na posiedzeniu inaguracyjnem Rady, a kulminujące w tem, że nie można zamknięcia listy adwokatów uznać za właściwy środek wiodący do poprawy stosunków w adwokaturze.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do omówienia i wykazania przyczyn rzeczowych jakie poza względami ideologicznemi przemawiają przeciw wysuniętemu przez sfery adwokackie postulatowi zamknięcia listy adwokatów.

* * *

Założeniem, z którego wychodzą zwolennicy zamknięcia listy adwokatów jest nadmierny wzrost liczby adwokatów w Polsce. Założenie to atoli jest z gruntu fałszywe. Rozumie się że dla oceny, czy w pewnym kraju istnieje nadmiar adwokatów decyduje nie to, czy w pewnych miastach istnieje nadmiar

adwokatów, lecz to, jaki stosunek zachodzi między ogólną liczbą wszystkich adwokatów danego kraju, a liczbą ludności dany kraj zamieszkającej. Tę naturalną i logiczną zasadę należy w Polsce tem więcej stosować, że podczas gdy w Polsce gros adkatów mieści się w kilku większych miastach, istnieją duże obszary kraju gęsto zamieszkałe i posiadające po kilkadziesiąt miejscowości z siedzibami sądów, w których nie ma ani jednego adwokata, albo zbyt mała ilość w stosunku do zapotrzebowania ludności. Otóż w sposób racjonalny przeprowadzone obliczenie liczby adwokatów wykaże w sposób nieulegający żadnej wątpliwości, że w Polsce nie ma nadmiaru adwokatów*), lecz że anormalnem jest ich rozmieszczenie.

Na tę zaś anomalję nie jest chyba właściwym środkiem zamknięcie listy adwokatów*). Dlatego, że we Lwowie jest nadmiar adwokatów nie godzi się odmówić wpisu na listę adwokatów kandydatowi, który chce osiąść i wykonywać zawód adwokacki powiedzmy w Suchowoli lub w Zabłudowie lub innej miejscowości, gdzie nie ma wcale adwokatów. Co atoli dzieje się w praktyce?

Zamiast ułatwić adwokatowi lub kandydatowi adwokackiemu przesiedlenie względnie osiedlenie się w takiej miejscowości, Rady Adwokackie rzucają mu kłody pod nogi we formie nadmiernych nieosiągalnych taks wpisowych. Nic się nie robi, aby kandydata wspierać radą, i udzieleniem wskazówek i dat, któreby mu wybór miejsca osiedlenia się ułatwiły. A przecież tylko Rady Adwokackie, jako przedstawicielki interesów adwokackich (art. 3 1 8 i art. 37 pr. o ustr. adw.) są władne w drodze ankiety do Władz sądowych i administracyjnych zbierać potrzebne daty.

Gdyby Rady Adwokackie z jednej strony radą z drugiej udzieleniem ulg w opłatach np. przez znaczne obniżenie lub nawet darowanie taksy wpisowej, — zachęcały adwokatów do osiedlania się w miejscowościach małych bardzo od głównych miast oddalonych, wpłynęłoby to niewątpliwie na odciążenie miast większych i na równomierne rozsiedlenie adwokatów w państwie, i nie zachodziłaby wcale potrzeba zamykania choćby niektórych miast przed dopływem adwokatów. W tym kierunku atoli Rady Adwokackie nic nie zrobiły i nie robią, ograniczając się jedynie do narzekania na nadmierny wzrost liczby adwokatów i do żądania zamknięcia listy adwokatów

---

*) Wedle tabeli statystycznej dodanej do dzieła Dr. Magnusa: Die „Rechtsanwaltschaft" a sięgającej do r. 1927 przypadał w Polsce w r. 1927 jeden adwokat na 7325 mieszkańców, w Czechosłowacji jeden adwokat na 4287 mieszkańców, a we Włoszech jeden adwokat na 2310 mieszkańców. Nawet przy uwzględnieniu niższego stopnia kultury i zamożności w Polsce w porównaniu z Czechosłowacją i Włochami nie można na podstawie powyższych dat uznać liczby adwokatów w Polsce za nadmierną.

*) Zob. artykuł adw. Wusatowskiego; „Szalony pomysł" w „Głosie Adwokatów" z czerwca 1934.

w całej Polsce albo przynajmniej w poszczególnych miastach. Rady Adwokackie nawet nie spostrzegają, że przez żądanie zamykania choćby tylko pewnych miejscowości przed adwokatami same narażają byt adwokatury na niebezpieczeństwo; zamykanie adwokatury bowiem, obojętne czy w całej Polsce, czy w poszczególnych miejscowościach może stać się początkiem końca wolności adwokatury, a temsamem końca adwokatury.

Niektórzy zwolennicy zamknięcia listy adwokatów są zdania, że choćby nawet chwilowo nie było nadmiaru adwokatow, to jednak może już w najbliższej przyszłości grozić nadmierny wzrost liczby adwokatów, któremu zawczasu przez ogólne zamknięcie listy adwokatów zapobiec należy. Ja, co prawda, tej obawy nie podzielam choćby już dlatego, że widoki znalezienia skromnego utrzymania w adwokaturze są tak znikome, że będą dostatecznem odstraszeniem od masowego wstąpienia do zawodu adwokackiego. Przypuśćmy jednak, że obawa ta jest uzasadniona, że należy dążyć do wstrzymania zbytniego napływu do zawodu adwokackiego, to czy należy odrazu imać się tak niebezpiecznego i bezwględnego środka jakim jest zamknięcie listy adwokatów, skoro są inne racjonalniejsze i jedynie do celu prowadzące środki? Wszak wystarczy zwrócić uwagę na art. 10 prawa o ustr. adw. aby się przekonać, że tu leży główne źródło nadmiaru liczby adwokatów, którego zwolennicy zamknięcia adwokatury się obawiają. Przepis ten wprost faworyzuje i przyspiesza sztucznie wzrost liczby adwokatów, skoro nadaje prawo wstąpienia do adwokatury bez aplikacji adwokackiej i bez egzaminu adwokackiego kategorjom urzędników państwowych, które do niedawna tego prawa nie miały, a które nadto przez pozostawienie im emerytury zachęca się wprost do wstępowania w szeregi adwokatów i czynienia im groźnej konkurencji. Wystarcza również wskazać na obniżenie czasu aplikacji adwokackiej z 7 lat do 5 i na zwolnienie od aplikacji sądowej.

Wkońcu jakby sie obawiano, że istniejąca liczba adwokatów nie znajdzie dość czasu na pisanie podań i próśb wydano ustawę o biurach pisania podań, które często uprawiają pokątne pisarstwo i wyzyskują ludność nienależycie jeszcze uświadomioną.

Otóż podwyższenie, a nie obniżenie wymogów wpisu na listę adwokatów, ustanowienie różnych wymogów dla wszystkich kandydatów stanu adwokackiego i zniesienie wszelkich w tym względzie przywilejów dla pewnych kategorji urzędników państwowych, zniesienie zbytecznej i szkodliwej instytucji biura pisania podań przzczyni się w sposób skuteczniejszy niż zamknięcie listy adwokatów do usunięcia groźnej konkurencji między adwokatami, a wszelką obawę przed nadmiarem adwokatów uczyni płonną.

Twierdzenie takie, że tylko zamknięcie listy adw. zdolne jest utrzymać adwokaturę na odpowiednim poziomie musi się dziwnem i niezrozumiałem wydawać temu, kto wie co wpłynęło i wciąż jeszcze wpływa na smutne ukształtowanie się rzeczywistości adwokackiej, kto zna nieprzychylne nastawienie czynników miarodajnych względem adwokatury, kto wie jak w ostatnich kilku latach cios za ciosem spadał na adwokaturę we formie niszczących przepisów ustawowych, które wprost nie pozwalają adwokaturze utrzymać się na odpowiednim poziomie.

Czyżby zwolennicy zamknięcia listy adwokatów o tem nie wiedzieli? A jeśli wiedzą to zachodzi pytanie, czemu zamiast postulatu zamknięcia listy adwokatów nie wysuwają postulatu zmiany tego wrogiego nastawienia czynników rządowych wobec adwokatury, czemu nie żądają zmiany tych, adwokatów tak bardzo krzywdzących i poziomowi adwokatury zagrażających przepisów; wszak póki się to nie stanie, poziom adwokatury na odpowiedniej wyżynie utrzymać się nie da nawet przez zamknięcie listy adwokatów.

Zamknięcie listy adwokatów nie uchyli taryfy adwokackiej, która dopuszcza do oceny pracy adwokata za pismo apelacyjne i rozprawę apelacyjną na 9 Zł., nie zmieni przepisu ustawy notarjalnej odbierającego adwokatom prawo sporządzenia umowy dotyczącej nieruchomości i stwarzającego monopol na rzecz notarjuszy, nie zmieni przepisów k. p. c. i Rozp. o Sądach Pracy które przymus notarjalny znacznie ograniczają, nie cofnie również okólników Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Prezesów Sądów Apelacyjnych zakazujących oddawać zarządy ugodowe lub konkursowe adwokatom mimo, że ci najlepsze ku temu posiadają kwalifikacje. A więc nie zamknięcie listy adwokatów, lecz inna droga prowadzi do utrzymania adwokatury na odpowiednim poziomie. Zamknięcie listy adwokatów może tylko narazić adwokaturę na niepowetowane szkody moralne i materjalne.

Niejedna jednostka wysokowartościowa, któraby mogła stać się chlubą dla stanu adwokackiego, zostałaby w razie zamknięcia adwokatury na zawsze dla adwokatury stracona.

Wkońcu niewolno przeoczyć jeszcze jednego niebezpieczeństwa jakie ukrywa w sobie zamknięcie adwokatury. Mam na myśli niebezpieczeństwo zalewu adwokatury falą pokątnych pisarzy i to zarówno legalizowanych we formie biur podań i próśb jakoteż nielegalizowanych. Życie jest silniejszem od wszelkich zakazów. Niemożliwość wyżycia się w adwokaturze niejednego skłoni do trudnienia się adwokaturą pokątnie. A chyba każdy przyzna, że o wiele groźniejniejszą niż konkurencja adwokata jest konkurencja pokątnego pisarza niepodlegającego kontroli władz adwokackich.

* *
*

Zwolenników zamknięcia listy adwokatów podzielić można na trzy kategorje. Do jednej należą ci, którzy traktują zamknięcie adwokatury nie jako środek do celu tj. do poprawy stosunków w adwokaturze, lecz jako cel sam w sobie, jako część programu partyjno-politycznego. Do drugiej kategorji należą ci, którzy nie oglądając się na dalszą przyszłość, oraz na jakieś względy ideologiczne, rozumują, że skoro obecnie przy wolnym dostępie do adwokatury jest źle w adwokaturze, to należy przyjąć, że po zamknięciu listy adwokatów będzie lepiej. Oczywiście zdaję sobie z tego sprawę, że dla tych 2 kategotji słowa moje będą grochem rzuconym o ścianę.

Artykuł niniejszy zwraca się jedynie do trzeciej kategorji zwolenników zamknięcia listy adwokatów do której należą ci, którzy odnoszą się do sprawy tej bez żadnego uprzedzenia, którzy doszedłszy w najlepszej wierze do zapatrywania o konieczności i użyteczności zamknięcia adwokatury, nie opierają się przy raz powziętem przekonaniu, lecz gotowi są każdego czasu to swoje zapatrywanie zrewidować, o ile argumenty przytoczone za przeciwnem zapatrywaniem trafią do ich przekonania. Jeżeli artykuł ten dotrze do tej kategorji zwolenników zamknięcia listy adwokatów i zdoła ich przekonać o szkodliweści tego postulatu, to cel słów mych będzie osiągnięty.

Z Walnego Zgromadzenia Krakowskiej Izby Adwokackiej.

Sprawodanie Rady Adwokackiej.

Na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Izby Adwokackiej odbytem dnia 24 listopada 1934 pod przewodnictwem Dr Stanisława Rowińskiego, Dziekan Dr Fischer zdał sprawę z czynności za rok 1933/34, powołując się na drukowane sprawozdanie członkom Izby rozesłane. Działalność Rady — jak wiadomo ze sprawozdania — cechuje mniejsza niż w poprzednim roku aktywność. Czytamy w sprawozdaniu, że wobec bezskuteczności dotychczasowych nawoływań i memorjałów nie mogła niestety R. A. przedsięwziąć żadnej akcji, któraby mogła wywrzeć wpływ istotny na poprawę bytu adwokatury. Rozumiemy pesymizm i rozgoryczenie R. A. a jednak nie widzimy powodu do rezygnacji i złożenia broni. Memorjały i petycje nie są jedynym, a tem mniej jedynym skutecznym środkiem obrony interesów adwokackich. — Już na zeszrocznem Walnem Zgrom. Dr Leon Geldwerth podczas dyskusji nad spra-

wozdaniem R. A. zwrócił uwagę na to, że na skuteczność memorjałów nie można liczyć i dlatego poruszył myśl nawiązania bezpośredniego osobistego kontaktu z czynnikami i osobami miarodajnemi i utworzenia łącznie z Izbą Lwowską stałej delegatury w stolicy, któraby stale sfery miarodajne o potrzebach i bolączkach stanu adwokackiego informowała. — Żałować wypada, że R. A. w tym kierunku żadnych kroków nie poczyniła. — W każdym razie uznać należy nastrój rezygnacji, jaki ze sprawozdania R. A. przebija oraz ograniczenie się jedynie do interwencji u władz lokalnych z pominięciem wszelkiej akcji na szerszą skalę zakrojonej, — za nieleżące w interesie adwokatury.

Za słuszne, celowe i na czasie uznać należy zwrócenie się R. A. do Izby Skarbowej w Krakowie z przedstawieniem w sprawie wymiarów podatkowych odnośnie do adwokatów. Za zbędne natomiast uważamy zwrócenie się do Izby Skarbowej w sprawie opłat stemplowych od umów przenoszących własności nowych budowli. Sprawa ta pomijając że niema nic wspólnego z adwokaturą, jest przedmiotem rozpatrywania ze strony Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który niewątpliwie sprawę rozstrzygnie zgodnie z obowiązującym stanem prawnym tej sprawy. — Co do sprawozdania kasowego należy z uznaniem podnieść wstawienie do budżetu kwoty 20.000 Zł. na wsparcie dla adwokatów i ich rodzin.

Po krótkiej dyskusji sprawozdanie R. A. przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum Radzie Adw.

Wybory.

Sposób, w jaki od szeregu lat przygotowuje i przeprowadza się u nas wybory do władz Izby, pozostawia wiele do życzenia. Naturalny porządek rzeczy wymaga najpierw wyboru komisji matki, a potem ustalenia przez tęż komisję listy kandydatów. U nas dzieje się odwrotnie. I oto na 10 minut przed aktem wyborczym przypomniano sobie potrzębę wybrania komisji mątki, którą też obrano ale chyba po to tylko, aby zatwierdziła już poprzednio przez samozwańczy komitet ułożoną listę. — Jest rzeczą konieczną, aby R. A. opracowała racjonalny regulamin wyborczy i poddała go na Walnem Zgromadzeniu dyskusji i uchwaleniu. — Wybrani zostali: do Rady Adwokackiej: Adwokaci: Banachowski, Drohocki, Gabryelski (wybrany na I posiedzeniu R. A. dziekanem Izby), Jakubowski Tadeusz, Rosenzweig A. i Woźniakowski, zaś do Sądu Dyscyplinarnego: Adwokaci: Apte, Chęciński (z Kielc), Geldwerth Jan, Vogler i Wasilkowski.

Wnioski.

Choć wybory do władz izbowych są dla Izby rzeczą bardzo ważną, to jednak punkt ciężkości Walnego Zgroma-

dzenia spoczywać winien na wnioskach członków i na dyskusji nad wnioskami. — Być może, że rozgoryczenie z powodu, że wybory robiło kilku kolegów bez odniesienia się do szerszego grona kolegów, było przyczyną, że na punkcie wniosków i dyskusji, nie widać było tego zainteresowania, jakiegoby należało się spodziewać zwłaszcza w czasach tak ciężkich dla adwokatury jak obecnie, w których wspólny wysiłek wszystkich jest tak konieczny. — Zgłoszono 4 wnioski. Dr K. Stein zgłosił wniosek zmierzający do zmiany dotychczasowej praktyki, wedle której R. A. odmawia żądaniu wpisu na listę aplikantów adwokackich temu aplikantowi, który złosił wstąpienie do kancelarji adwokata zalegającego ze składką izbową. — Wniosek ten uzasadnił szczegółowo apl. adw. Dr Pomeranz, a zwalczał go energicznie dziekan Dr Fischer. Wniosek w głosowaniu upadł. — Dr Leon Geldwerth uzasadnił zgłoszone przez siebie 2 wnioski a mianowicie: Wniosek o wezwanie Rady Adw. aby wobec bezskuteczności dotychczasowych starań u Prezesa Sądu apelacyjnego w Krakowie w celu usunięcia niedomagań w oddziałach kancelaryjnych Sądu grodzkiego w Krakowie, poczyniła odpowiednie starania w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz drugi wniosek zmierzający do skłonienia Rady Adw. do tego aby w drodze ankiety do władz państwowych i samorządowych zbierała i utrzymywała w stałej ewidencji wszelkie daty, których znajomość jest dla każdego adwokata szukającego odpowiedniego miejsca osiedlenia się, — konieczną. Oba wnioski zostały bez dyskusji jednomyślnie uchwalone.

Wniosek adw. Brasona, zmierzający do tego aby nietylko aplikantom adwokackim przysługiwało w pewnych wypadkach prawo żądania obniżenia składki wpisowej do kwoty 500 Zł. ale także i tym, którzy ze służby państwowej przechodzą do adwokatury, oddany po dyskusji pod głosowanie, upadł.

Wkońcu Dr Bulwa wyraził życzenie, aby R. A. weszła w żywszy kontakt z prasą, a nie ograniczała się — jak dotąd — do mało, ogół obchodzących, komunikatów o dokonanym wyborze władz. Należy za pośrednictwem prasy zainterewać ogół losem adwokatury i jej potrzebami, co nam walkę o słuszne nam należne prawa ułatwi.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL

Nowe prawo o postępowaniu układowem.

I. Obowiązujące w Polsce rozp. Prez. Rzeczp. z 23 XI. 1927 i z 6 III. 1928 o zapobieganiu upadłości oraz austrjacka ordynacja ugodowa z 10 XII. 1914 były przedmiotem ciągłej krytyki. Pierwszym dwom rozp. zarzucano, że odnoszą się tylko do kupców i niepotrzebnie dzielą całe postępowanie na odroczenie wypłat i układ zapobiegawczy. Zaletą ich natomiast była lepsza ochrona wierzyciela. Ordynacji ugodowej austr. zarzucano między innemi, że ugody nie uważa za tytuł egzekucyjny, że nie przewiduje środków odwoławczych w razie odrzucenia wniosku o otwarcie postępowania i t. d.[1]). Od nowej jednolitej ustawy żądano przyjścia z pomocą dłużnikowi przy równoczesnem jednakże uwzględnieniu interesów wierzyciela.

W połowie 1934 podkomisja postępowania układowego Komisji Kodyfikacyjnej uchwaliła w pierwszem czytaniu projekt ustawy o zapobieganiu upadłości. Projekt ten nazwałem „dobrą syntezą obowiązujących rozporządzeń o zapobieganiu upadłości i austr. ordynacji ugodowej[2]).“ W wrześniu r. 1934 przyjęło kolegjum uchwalające Kom. Kodyf. ostateczny projekt prawa o postępowaniu układowem (tak obecnie nazwę ustalono). Projekty pierwsze ulepszono pod względem stylistycznym i nadano prawu temu brzmienie jaśniejsze i zarazem prostsze[3]). Te projekty oddała Kom. Kodyf. rządowi, który przeprowadził nieznaczne zmiany i ogłosił w Dz. Ust. 93/34.

II. Na wzór obu rozp. Prez. Rzeczp. w odróżnieniu od ord. austr. postępowanie ukł. może być otwarte tylko odnośnie kupca[4]). Pojęcie kupca oprzeć należy na art. 2 k. h. Prawo o p. uk. (skrót dalej używany) nie żąda, by kupiec odnośny miał być rejestrowym, a żąda jedynie od tego ostatniego prowadzenia księgowości (art. 2. pkt. 2.) i przedłożenia wyciągu z rejestru (art. 19. pkt. 4). Również prowadzący gospodarstwo rolne w większym rozmiarze, o ile wpisany jest do rejestru handlowego, może żądać otwarcia tego postępowania.

Inne nieco są obecnie warunki otwarcia tego postępowania. Gdy wedle § 1 ord. ugodow. warunki te były identyczne z warunkami otwarcia upadłości (§. 68. i 69. ord. konkur.), to obecna stylizacja art. 1. o pr. układ. jest odmienną od art. 1.

---

[1]) Fenichel. O reformę prawa układowego w Polsce. Głos Adw. III/32.

[2]). Fenichel. Uwagi do projektu ustawy o zapobieganiu upadłości P. P. C. 12/34.

[3]). Fenichel. Ostateczne projekty prawa układowego i upadłościowego P. P. C. 19/34.

[4]). Friedländer Ausgleichsordnun str. 248.

pr. upadł. Warunkiem otwarcia tego postępowania jest, że kupiec musi zaprzestać płacenia długów wskutek wyjątkowych i niezależnych od niego okoliczności lub też „przewiduje w najbliższej przyszłości zaprzestanie ich płacenia".

Z uwagi na ograniczenie postępowania tego tylko do kupców, orzeka tu Sąd Okręgowy w wydziale handlowym, a jeżeli wydział handlowy nie jest utworzony, — w wydziale cywilnym w składzie trzech sędziów. Dotąd wedle ust. austr. mógł wprawdzie, jeśli chodziło o kupca rejestrowego lub spółkę, orzekać wydział handlowy (§ 63. ord. ugod. i §. 64. ord. konkurs.), lecz wydział ten nie przybierał sędziów fachowych (§. 173. ord. konk.), co obecnie będzie mieć miejsce.

Ważną zaletą, odróżniającą nowe prawo od ord. austr. jest art. 69. Obecnie wyciąg z listy wierzytelności łącznie z wypisem prawomocnego postanowienia, zatwierdzającego układ, jest tytułem egzekucyjnym przeciw dłużnikowi, jak również przeciw temu, kto dał zabezpieczenie wykonania układu, jeżeli złożony został w sądzie dokument, stwierdzający danie zabezpieczenia. Stanowi to dla wierzyciela tę korzyść, że w razie niepłacenia przez dłużnika może zaraz wnieść egzekucję, a nie musi wytaczać nowego pozwu.

III. Wpływ otwarcia p. uk. do majątku spółki jawnej lub komandytowej na otwarcie tego postępowania do majątku spólnika odpowiadającego bez ograniczenia (art. 85. k. h. i 144. k. h.) przebył pewną ewolucję.

Za odgraniczeniem obu postępowań w b. zab. austr. wypowiedzieli się Bartsch[1]) i Pisko[2]). Austr. ord. konkurs. z 1868, która obowiązywała do 1914 r., zawierała §. 30. o treści wprost przeciwnej. Z braku takiego przepisu w ord. konkurs. i ugod. z 1914 r. wyciągali niektórzy wniosek, że otwarcie postępowania do majątku spólnika, wzgl. spółki, nie pociąga za sobą konieczności równoczesnego otwarcia postępowania do majątku spółki wzgl. spólnika[1]). Przeciwko temu poglądowi wystąpiłem, wykazując, że skoro spółka jawna nie jest wyraźnie uznana w k. h, austr. za osobę prawną, a podmiotami majątku spółki są spólnicy, którzy odpowiadają całym swym majątkiem, należy z otwarciem majątku p. uk. do majątku spółki otworzyć je także do majątku spólnika[2]). Nie inaczej

---

[1]). Konkurs - Ausgleichs-Anfechtungsordnung str. 769 i 1016.

[2]). Lehrbuch des östr. Handelsrechtes str. 352.

[1]). Lauer. Z postępowania ugodowego. Głos Adw. IX/29.

[2]). Fenichel. Otwarcie postępowania konkurs. wzgl. ugod. do majątku spółki jawnej i spólnika. Głos Adw. III/1930.

sprawa przedstawiać się winna pod rządem k. h., a to z uwagi na art. 85. Wierzyciel, dając kredyt spółce jawnej, liczy się z majątkiem spólników i do nich ma tylko zaufanie.

Pierwszy projekt odgraniczał otwarcie p. uk. do majątku spółki jawnej lub komandytowej od postępowania, dotyczącego osobiście spólnika. Postanowienie to poddałem krytyce, dodając do powyższych argumentów, że jeżeli spólnik mimo zasady odpowiedzialności solidarnej za długi spółki, dopuszcza do zaprzestania przez nią wypłat, nie ma żadnej racji, czy to prawnej, czy też gospodarczej, przemawiającej za tem odgraniczeniem[3]).

Drugi projekt, jak i obecnie ogłoszone prawo, idą częściowo po linji tej koncepcji wybierając w rozstrzygnięciu tej kwestji drogę pośrednią, czego wyrazem są art. 3, 6 i 16. Obecnie spólnik taki może żądać w razie otwarcia p. uk. do majątku spółki również otwarcia postępowania do swego majątku, chociażby sam nie zaprzestał wypłat, wierzyciel zaś może otrzymać zaspokojenie w obu postępowaniach tylko w wysokości swej wierzytelności. Obecnie zatem otwarcie p. uk. również nie pociąga za sobą automatycznie otwarcia postępowania do majątku spólnika. lecz zostawiono to jego woli.

IV. W dziedzinie samego postępowania zmiany w porównaniu z ord. austr. są dość znaczne. Zasadniczo stosuje się tu odpowiednio przepisy k. p. c., o ile prawo układowe inaczej nie stanowi (art. 7). Zastępstwo adwokackie jest w szerszym zakresie wymagane, niż wedle ord. austr., gdyż obowiązuje ono od założenia środka odwoławczego do sądu apelacyjnego (art. 8.). Ujęto zastępstwo to nieco ciaśniej jednak, niż wedle równocześnie wydanego pr. up. (art. 69.), wedle którego w sądzie okręgowym również zastępstwo w pewnych przypadkach obowiązuje.

Na postanowienie Sądu Okręgowego (art. 13.) służy zażalenie do sądu apelacyjnego, a od postanowienia sądu apelacyjnego niema środka odwoławczego, jeśli prawo nie stanowi inaczej. Różnica w stosunku do dotychczasowego stanu prawnego polega na tem, że dotąd nie było rekursu rewizyjnego do S. N. w razie dwóch równobrzmiących uchwał[1]). Prawo polskie jednakże dopuszcza w dwóch przypadkach skargi kasacyjnej, lecz nie w ciągu miesiąca, jak to postanawia art. 428 k. p. c., lecz w ciągu 2-ch tygodni. Skarga kasacyjna dopuszczalna jest na postanowienie Sądu Apelacyjnego oddalające podanie o otwarcie postępowania (art. 24.), co stanowi wielką poprawę w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym, nie dopuszczającym żadnego środka odwoławczego (§. 3. ust. 5. ord. ugod.). Drugi przypadek dopuszczalności skargi kasa-

---

[3]). P. P. C. 12/34.

[1]). Bartsch - Pollak str. 1021.

cyjnej przewiduje art. 66. Tyczy się to mianowicie postanowienia sądu apelacyjnego, odmawiającego zatwierdzenia układu. Dotąd wedle ord. austr. przeciw dwom równobrzmiącym uchwałom nie było rekursu do S. N. (R. 268/31 Głos Prawa 8/32.).

Tak więc system środków odwoławczych lepiej uwzględnia prawa stron i zbliża częściowo prawo to do k. p. c.

Nadto przewiduje art. 26 zażalenie wniesione w ciągu tygodnia do sądu okręgowego na zarządzenie sędziego komisarza. Jest to proceduralnie ciekawa konstrukcja, znana zresztą ord. austr. (n p. §. 33 ust. 3.), (w obecnej Austrji zmieniono przepis w ten sposób, że rekurs załatwiany jest przez sąd apelacyjny), wedle której środek odwoławczy nie idzie do sądu wyższego w toku instancji, lecz do tego samego sądu, o odmiennym jednakże składzie osobowym.

Nieco skomplikowanie uregulowano obliczenie terminu do wniesienia środka odwoławczego (art. 13 § 2[1]). Termin ten biegnie od doręczenia (np. art. 25, 75) lub ogłoszenia postanowienia (np. art. 26), a jeżeli postanowienia ani nie ogłoszono, ani nie doręczono, od daty obwieszczenia sentencji w Monitorze Polskim (np. art. 78).

Postępowanie układowe jest obecnie „samowystarczalne". Prawo to bowiem poza powołaniem się na k. p. c. (art. 7) nie nakazuje stosowania prawa upadłościowego, jak to postanawiał § 63 ord. ugod.

Cechą prawa tego jest dążność do jaknajszybszego ukończenia postępowania. Do tego zmierzają art. 24 § 2 (wydanie w ciągu 2 ch tygodni postanowienia co do otwarcia postępowania od wniesienia podania) art. 25 § 1 (sprawdzenie wierzytelności winno być ukończone w ciągu 2 miesięcy od daty otwarcia postępowania) art. 50 (zgromadzenie wierzycieli winno się odbyć w ciągu miesiąca od ostatniego terminu sprawdzenia) art. 52 (możność odroczenia pierwszego zgromadzenia najdalej na 2 tygodnie) i art. 59 (odroczenie na dalsze 2 tygodnie). Tak więc w ciągu 4-ch miesięcy postępowanie to winno być ukończone.

V. Przepisy, dotyczące układu wzorowano w silnej mierze na obu rozp. przez co uwzględniony został interes wierzyciela. Nowością jest oddanie głosu na piśmie (art. 51.), na którem podpis jest uwierzytelniony przez notarjusza lub władzę gminną, podpis adwokata zaś nie wymaga uwierzytelnienia. W ten sposób wierzyciele, którzy przeważnie tracą na tem postępowaniu, zaoszczędzą sobie kosztów stawiennictwa (art. 18 §. 2).

Jasno postawiona jest obecnie kwestja większości potrzebnej dla przyjęcia układu, co dotąd sprawiało tyle trudności i wywołało najrozmaitsze orzeczenia S. N. [1]). Wymagane są

---

[1]) Fenichel. O reformę prawa układowego w Polsce. Głos Adw. III/1932.
[1]). Fenichel. O reformę prawa układowego w Polsce. Głos Adw. III./1932.

obecnie (art. 57 §. 1.) conajmniej 2/3 części ogólnej sumy wierzytelności, które uprawniają do uczestniczenia w zgromadzeniu (dotąd 3/4.) Obecnie jasne jest, kto jest uprawniony do uczestniczenia w zgromadzeniu (art. 49.) i w tym kierunku nie będzie żadnych wątpliwości. Niezgłoszenie przez wierzyciela swej pretensji nie przeszkadza wciągnięciu jej na listę (art. 41) oraz uczestniczeniu w zgromadzeniu.

Dotychczas układ rzadko kiedy bywał wykonany. Znamy liczne z praktyki przypadki, że dłużnik nie zacząwszy nawet wykonywać pierwszego układu już wnosił o otwarcie drugiego postępowania, a sąd tego mu dozwalał. Obecne przepisy uniemożliwią taką praktykę (art. 2, pkt. 3—5). Nadto dłużnik będzie się wystrzegał rozmaitych czynności, szkodzących wierzycielom (art. 74.) skoro to może doprowadzić do uchylenia układu. To też spodziewać się należy, że postanowienia te prawdopodobnie zmuszą dłużnika do wykonania układu.

Zgodnie z współczesnym rozwojem społeczno politycznym wzmocniono władzę sędziego. Wyrazem tego są art. 9, 10, 21, 22.

Nadto istotną dla całego postępowania czynność sprawdzenia wierzytelności dokonywa sędzia komisarz (art. 40) i w wyniku tego sprawdzenia wciąga tęże na listę wierzytelności. (art. 41). Wciągnięcie to jest decydujące dla tej wierzytelności gdyż w razie zatwierdzenia układu wyciąg odnośny z wypisem postanowienia, zatwierdzającego układ, jest tytułem egzekucyjnym (art 69). Dotąd wedle ord. ugod., obowiązującej w Małopolce, (inaczej w Austrji obecnej, gdzie ugoda stanowi tytuł egzekucyjny) nie ustalał sędzia wierzytelności, gdyż zgłoszenie miało tylko znaczenie dla głosowania. Tak więc obecnie sędzia bierze czynny udział w całem postępowaniu, a nie jest tylko „maszyną" do obliczenia większości głosujących.

Prawo dłużnika ograniczono ponadto wskutek postanowień o nadzorcy. Nadzorca pełni obecnie swe obowiązki do czasu prawomocnego zatwierdzenia układu albo do ukończenia postępowania w inny sposób (art. 31 §. 2). Sąd może nadzorcy przekazać całkowity lub częściowy zarząd majątku (art. 34 § 2), a pewne oświadczenia woli i wiedzy składane w procesie bez zgody nadzorcy nie mają skutków prawnych (art. 35 § 1). Wszystkie te przepisy stanowią wybitną ochronę wierzycieli.

Wkońcu wierzyciele mogą celem nadzoru nad wykonaniem układu (art 61), uchwalić wyznaczenie kuratora, którym może być również dotychczasowy nadzorca sądowy (art. 72)

Do nowości, które zasługują na podkreślenie należy zasada wypowiedziana w art. 20 § 3. Zasada równego traktowania wszystkich wierzycieli została tu podobnie wyrażona, jak w § 46 ord. austr ugod. Obecnie jednak dłużnik może przyznać szczególne korzyści wierzycielom reprezentującym drobne

wierzytelności i to nawet wbrew innym wierzycielom, byleby była odpowiednia większość dla przyjęcia układu.

Nie zagwanrantowano natomiast obecnie wierzycielom żadnego minimum (25% wedle § 3 ord. austr.) Ustawodawca pozostawił to wierzycielom, którzy sami mogą decydować, czy na układ się zgodzą, oraz sądowi, który również ma możność odmówienia zatwierdzenia układu (art. 65 pkt. 1).

Na ogół, nowe prawo ukł. zasługuje na uznanie. Władza sądu została wzmocnioną, prawa dłużnika silnie ograniczono, utrudniono otwarcie postępowania układowego dłużnikom nie wykonywującym układu, umożliwiono rozciągnięcie kontroli nad dłużnikiem co do wykonania układu, oraz zapewniono egzekucję z tego układu.

Życie gospodarcze otrzymało w tej ustawie dobry instrument, a chodzi tylko o to, aby praktyka zdrowych myśli tego rozp. nie zepsuła, w szczególności by nie faworyzowała dłużnika kosztem wierzyciela, lecz by starała się zachować równowagę między interesem dłużnika a interesem wierzyciela.

Adw. Dr. JAMPOLER
(Tłumacz)

Powieść jako „podręcznik dla praktyki sędziowskiej".

Czy to doprawdy „ubliża, zawstydza, a nawet wprost upokarza" stan sędziowski, gdy człowiek tego stanu zaleca „gorąco" specjalnie swoim kolegom czytać powieści traktujące o wymiarze sprawiedliwości? Czy sędziowie doprawdy nie mogą z nich czerpać nauk dla dobra wymiaru sprawiedliwości? Nie sądzę. Gdy jednak odmienne zdanie wyraził znakomity sędzia i doskonały publicysta, p. Dr. Alfred Laniewski, a kwestja jest niezmiernie doniosła, nie wolno tego jego zdania pozostawić bez odpowiedzi.

W ostatnim numerze lwowskiego „Czasopisma sędziowskiego" (Nr. 6 r. 1935) polemizuje p. Dr. L. ze swoim (wymienionym) „młodszym" kolegą ex re „zalecania" przez tego ostatniego sędziom „czytanek", w szczególności „*Młyna sprawiedliwości*" Ernesta Lothara. I tak rozumuje p. Dr. L.: Owszem książka napisana jest „miejscami wprost genjalnie, z wielkim talentem podpatrywania życia, ludzi, a zwłaszcza ich stanów psychicznych... zaspakaja nawet bardzo wybredny gust współczesnego czytelnika*) I dlatego też zalecał tę książkę p. Dr.

*) Możeby tak — nawiasem mówiąc — p. Dr Zbigniew Grabowski zechciał poddać rewizji swój niesłychanie niesprawiedliwy Sąd o tej książce i jej przekładzie (nr. 46 Dodatku liter. naukowego do I. K. C. z 19 XI. 1934) ?....

L. naprawdę „gorąco“ sędziom, adwokatom, inżynierom, lekarzom, przemysłowcom, literatom i „innym kategorjom rzemiosł ludzkich“. Ale kto zachęca *„specjalnie“ sędziów* do lektury „młyna sprawiedliwości“, ten — zd. p. Dr. L. „ubliża“ stanowi sędziowskiemu.

Dlaczego? Bo p. dr. L. nie wyobraża sobie, by rozjaśnienie czy objawienie mogło na współczesnego sędziego spaść dopiero z opowieści takiej czy innej. Byłoby to samo, gdyby lekarz chciał nauk szukać u Pawła Garta, Valeryego, Choromańskiego, czy choćby nawet u przemiłego, szlachetnego Munthego. „Lothar sam zawstydziłby się, gdyby się dowiedział o tem, że jeden Sędzia w dalekim Lwowie każe używać jako powieści jako podręcznika dla praktyki sędziowskiej“ P. Drowi L. „osobiście na zadania sędziego i prokuratora nie zwrócił uwagi dopiero Ernest Lothar“. P. Dr. L. „nie zna ani jednego podręcznika czy to psychologji sądowej, czy też wogóle techniki śledztwa, w którym nie byłoby omówione w związku z psychologią sędziego tesame, zupełnie te same zagadnienia, które porusza Lothar i który niewątpliwie stamtąd swą wiedzę w tym kierunku zaczerpnął“. Nie, sędziowie „nie mają zamiaru studjów swych uprawiać na pismach Wasermanna, Lothara a najmniej pani Krzywickiej“, zapewnia nas p. Dr. L.

Pozatem tylko ubocznie stwierdza, że młodszy jego kolega nie zrozumiał powieści z punktu widzenia literackiego. Lothar — utrzymuje p. Dr L. nie walczy w powieści tej o „doskonalsze sądownictwo“, nie walczy tam „ze złemi manjerami wymiaru sprawiedliwości. To dzieje się u niego całkiem wypadkowo, mimochodem. Idea, o którą walczy Lothar w tej powieści nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości i ze sposobem jego wykonywania. Wskazuje na to. aż nadto wyraźnie dalsza część tytułu książki: ... „oder das Recht auf den Tod“. Autorowi chodziło tylko o rozwiązanie zagadnienia, czy człowiek ma prawo do śmierci wtedy, kiedy jej pożąda, kiedy mu ona jest konieczną, czy wygodną, oraz czy może w tym względzie domagać się pomocy czy współdziałania od drugiego. Literackie rozwiązanie zagadnienia wymagało właśnie typu sędziego prokuratora i obrońcy, jak widzimy w powieści“.

* * *

A ja uważam, że doprawdy doskonały sędzia i publicysta, jakim jest p. Dr. Laniewski, myli się, i to na całej linji. A ponieważ to jego przeoczenie może w konsekwencji być mocno szkodliwe, „musiałem się przemóc i nie dopuścić do tego“, by sąd p. Dra L. „pozostał bez odpowiedzi, niezachwiany, niezakwestjonowany“, że posłużę się Jego własnemi słowami, użytemi przezeń w odniesieniu do „młodszego“ kolegi.

Zacznę od tego, co wedle p. Dra L. „nie jest istotne

i mogłoby być zupełnie pominięte", a co, zd. m. jest właśnie bardzo ważne: od *problemu książki*. Otóż „całkiem wypadkowo, mimochodem", rozpatruje „Młyn sprawiedliwości" zagadnienie eutanazji, natomiast walczy *głównie i dominująco właśnie* o „doskonalsze sądownictwo" *właśnie* ze złemi manjerami wymiaru sprawiedliwości. Przeciwieństwo tego zapatrywania uzasadnia p. Dr. L. jedynie dalszą częścią tytułu książki: „ ....oder das Recht auf den Tod". Wobec takiego postawienia sprawy wypada zapytać: dlaczego w takim razie pierwsza a więc *ważniejsza* część tytułu brzmi: „Die Mühle der Gerechtigkeit"? Jak wiadomo, w młynie miele się, „Młynem sprawiedliwości" nazywa Lothar sąd. Czyli, że sąd miele. A jeśli miele, to jest *źle!* Bo to znaczy, że pracuje *szablonowo*. Jak zwykle młyn. Znaczy się, że Lothar tu walczy z szablonową sprawiedliwością. Zostawny tedy tytuł książki na boku i trzymajmy się jej treści. Oto, Lothar opowiada w niej o tem, jak to radca Sądu Okręgowego w Salzburgu, Antoni Haushofer, po 25 latach współżycia kocha swoją żonę bardziej niż wszystko na świecie. Ale, gdy żona jego, na skutek choroby raka, dostaje coraz częstszych i gwałtowniejszych ataków i wedle orzeczenia sławnego profesora z Wiednia, najwyżej jeszcze parę tygodni wśród takich boleści pożyje, błaga swego męża by jej pomógł skrócić jej męki, by przyśpieszył to, co nieuchronnie przyjść musi. Radca Haushofer, litując się nad swoją żoną, podaje jej 10 pastylek weronalu, poczem sam także zaczyna łykać tę truciznę; nie chce pozostać na świecie bez tej, która mu „była wszystkiem".

Jednak po trzeciej pastylce traci przytomność i dostaje się potem jako „morderca" na ławę oskarżonych. I widzi teraz bardzo namacalnie i dowodnie sędzia Haushofer, który dotychczas, jako przewodniczący senatu karnego, *był znany z bezwzględności*, któremu ustalanie tego rodzaju rzeczy jak „zły zamiar" nie sprawiało nigdy najmniejszej trudności (bił, zabił, — więc *miał* „zły zamiar"), który sądził, że potrafi z dokładnością do miligrama określić wagę niedających się zważyć pojęć, jakiemi są słuszność i niesłuszność, dla którego „przeprowadzenie postępowania dowodowego" było igraszką, itd. itd. Otóż widzi teraz ten sędzia, jak bardzo fałszywym był jego wymiar sprawiedliwości i jak bardzo niedoskonałą jes robota sędziów, którzy teraz jego sądzą. *To demonstrowani*t *czytelnikowi niedoskonałości sądownictwa*, w szczególności, niezdolności sędziów „zgłębienia stanu faktycznego", „wczuwania się" w sytuację, przyjmowanie za prawdziwe nieraz najoczywiściej kłamliwych zeznań świadków itd. itd., co powoduje że sprawiedliwość i sądownictwo są dwoma niepokrywającemi się pojęciami i co dzieje się dlatego, bo „tym, którzy układają nasze prawa i tym, którzy je stosnją, *brak wyobraźni*", brak umiejętności „wyobrażenia sobie rzeczy, wyobrażenia ich

sobie w przybliżeniu trafnie, by móc w przybliżeniu słusznie wyrokować*) — owe demonstrowanie czytelnikowi takiego wymiaru sprawiedliwości wypełnia całą książkę. Naturalnie, że Haushofera obrońca (którego — nawiasem mówiąc — p. Dr. L. bardzo niesłusznie i wręcz wbrew intencji autora książki, bardzo mocno obraża) musiał rzeczoznawcy zadać pytanie, „jak się pan ordynator zapatruje na eutanazję?" — i musiał w swojem „końcowem przemówieniu" powiedzieć parę zdań na temat tego zagadnienia; tego wymaga „causa". Gdyby Haushofer był przemycił z zagranicy podarek dla swej żony, jego obrońca byłby *o tem* mówił; ale przemyt nie stanowiłby problemu książki. I też króciutka odpowiedź „pana ordynatora" oraz odnośna część przemówienia obrońcy, wypełnia łącznie zaledwie parę stronic powieści. Na ogólną ich ilość około 400.

Nie, nie ulega ani przez „atom" sekundy wątpliwości, że *problem* naszej książki stanowi *wymiar sprawiedliwości*, a nie eutanazja. P. Dr. L. *napewno* zmieni swoje zdanie po ponownem przeczytaniu książki.

* *
*

A skoro tak jest, to czytajmy, my prawnicy tę książkę nie „ot tak dla zaspokojenia swojej potrzeby czytania", jak to mówi p. Dr. L., *ale głównie i przedewszystkiem czytajmy ją w tym celu, by zaczerpnąć z niej nauk dla naszego zawodu!* To nam wcale nie ubliży, gdy Lothar „stanie się naszym nauczycielem", jak to się tego lęka p. Dr. L., bo uczy on nas tak gruntownie i tak pięknie, że daje nam znacznie więcej, aniżeli *wszystkie* nasze drogie komentarze prawa, i nawet niektóre podręczniki czy to psychologji sądowej, czy też wogóle techniki śledztwa.

Nie próbuję nawet „opowiedzieć własnemi słowami", jak to Lothar robi. Bo zniekształcę istotę rzeczy, oraz piękno Lotharowskich obrazów i sytuacji. Trzeba czytać *w książce*, jak trafnie mówi Lothar o „mieszaniu prawdy z fałszem", o „kręceniu powrozów z powietrza" w oskarżeniu, o oskarżeniu, „które łańcuch przypadków, łańcuch rzeczy nieprzewidzianych, łańcuch spraw absolutnie przypadkowo wynikłych z chwili, wykręca tak, aby z niego powstały kajdany"; i o przesłuchaniu generalnem, które wtłacza w żelazne formuły to, co się w nie wtłoczyć nie da: „prawdziwe wyobrażenie"; i o tem, jak to o wstrząsających wydarzeniach o „rzeczy gorącej, żywej, oszałamiającej" protokoły sądowe mówią tak, „jakby szło o zeznanie podatkowe", przez co cały istotny stan rzeczy przedstawia się w innem, fałszywem świetle; i o tem, jak to dla Sądu

*) także w „Małej przyjaciółce" powiada Lothar: „Wszystko na świecie zależne jest od wyobraźni, tylko od wyobraźni".

sprawami najważniejszemi są sprawy poboczne; i o tem, jakto ani jeden ze świadków nie mówi samej tylko prawdy, każdy kłamie, w ważnym czy nieważnym szczególe, świadomie, czy nieświadomie („I na tem się buduje!").

O tem wszystkiem i o wielu innych rzeczach mówi Lothar tak gruntownie, *naukowo* i czarująco zarazem, że powinniśmy te jego karty porozwieszać na ścianach naszych biur i sal sądowych i ciągle do tych kart powracać. A *nie* tylko jeden raz je przeczytać, „ot tak dla zaspokojenia swej potrzeby czytania": Bo chodzi o to, byśmy sobie *dobrze uzmysłowili i zapamiętali* że nasze tak zwane postępowanie karne jest dalekie od odkrycia prawdy*), że dzieje się to dlatego, „ponieważ tym, co układają nasze prawa, i tym, co je stosują, brak wyobraźni", i że w następstwie tego „sprawiedliwość i sądownictwo są dwoma niepokrywającemi się pojęciami". Chodzi — powtarzam — o to, byśmy sobie to dobrze uzmysłowili, wyobrazili i zapamiętali i odpowiednie z tego wyciągnęli nauki. A tego nie da nam żadne dzieło naukowe, żaden podręcznik czy to psychologji sądowej, czy też wogóle techniki śledztwa w takiej mierze, w jakiej nam to daje dobra powieść traktujaca o wymiarze sprawiedliwości. Właśnie tylko Lothar, i tylko Wasserman i tylko Georg Fröszel, i tylko Irena Krzywicka i inni tego gatunku pisarze „niefachowi" mogą nas najskuteczniej oświecić i nauczyć. Wartość wychowawcza tego rodzaju ich „opowieści" jest wprost nieoceniona. *One otwierają prawnikowi sądowemu naoścież wszystkie drzwi jego serca i umysłu i pozwalają mu pełnemi płucami wdychać prawdziwe życie.* Bo uczą nas *poglądowo.*

Owszem, i ja także cenię sobie wysoko dzieła naukowe traktujące o psychologji sądowej. Ale przekonany jestem, że sędzia w swojej praktyce nie pamięta niestety, ani dziesiątej części z tego, co mu kiedyś powiedziały takie traktaty naukowe. Poznawszy natomiast prawdziwy „stan faktyczny" sprawy Haushofera, i słysząc następnie co i jak zeznają świadkowie, *pozna sędzia wartość zeznań świadków trwale, nazawsze.* Bo czytając takie „opowieści", chcąc — nie chcąc przeżywamy z ich „bohaterami" ich tragedję, ich nieszczęsny los tak, że *niejako na własnej skórze* poznaje się całkowitą bezwartościowość zeznań świadków. To samo dotyczy i „generalnego przesłuchania" oskarżonego, jakości zadawanych mu pytań i żądanych od niego odpowiedzi i wogóle całego przewodu sądowego. I razem z Haushoferem *przestajemy wierzyć* w „postępowanie". Tak tedy właśnie dopiero z takiej czy innej opowieści spaść może na sędziego rozjaśnienie czy objawienie.

Więc nie czytajmy — powtarzam — tego rodzaju książek, „ot tak dla zaspokojenia potrzeby czytania", ale czytajmy je *dla nauki* i praktyki, zapomnijmy, że książka nosi „nienauko-

*) z postępowaniem w sprawach cywilnych jest o wiele gorzej.

kowy tytuł „Der Richter ohne Gnade", albo „Der Fall Maurizius", albo „Die Mühle der Geerchtigkeit"; komu to przyjemność sprawia, niechaj mu się zdaje, że tytułu brzmią: Psychologja prokuratora, Psychologja sędziego śledczego, Psychologja oskarżonego, który ongiś był sędzią, i uczmy się z takich książek! One są naukowo conajmniej tak ścisłe, jak specjalne rozprawy teoretyczne, o tyle zaś stoją wyżej od tych ostatnich, że podają nam materjał w sposób zajmujący, i *utrwalający* w naszym umyśle odebrane z nauki wrażenia. Odnosimy poprostu *trwalszą korzyć* z tego rodzaju książek. (Może być, że jest to dla nas niezbyt pochlebne, ale tak jest istotnie). A jeżeli p. Dr. Laniewski powiada na to wszystko, że „byłoby to samo, gdyby lekarz chcał szukać nauk u Pawła Garta Waleryego Choromańskiego....", to niema on podwójnie racji. Raz dlatego, bo *nie* prawnik, ale lekarz musiałby nam powiedzieć czy on istotnie nie znalazł dla siebie niczego w książkach Pawła Garta, Choromańskiego i td., powtóre: medycyna a rzemiosło prawnika, to długo nie to samo. Operować i leczyć dolegliwości fizyczne musi nas uczyć koniecznie lekarz i to na klinice, ale wyłuskać i zrozumieć dobrze tragizm biednej dziewczyny, która po porodzie, utopiła swoje nieślubne dziecko, potrafi, dalibóg, o wiele lepiej odemnie, prawnika, p. Irena Krzywicka. I dlatego ja nie poszedłem do Pawła Garta, by mi wyciął migdałki, ale jako obrońca nieszczęśliwej dziewczyny poradziłem się bardzo chętnie właśnie p. Krzywickiej.

I dlatego też bynajmniej nie „zawstydziłby się sam Lothar gdyby się dowiedział o tem, że jeden sędzia w dalekim Lwowie każe używać jego powieści jako podręcznika dla praktyki sędziowskiej". Przeciwnie, najzupełniejszą rację ma „młodszy" kolega p. dr. L., zalecając sędziom w jednym z czasopism „i przy pewnych całkiem oficjalnych okazjach „także" czytanki". Obyśmy tylko takich „czytanek" mieli parę stert.

Bo dużo jest w Polsce problemów wymagających omówienia, naświetlenia i otwartej krytyki. Lecz **żaden** *z nich nie wymaga tego wszystkiego w takiej mierze, co problem wymiaru sprawiedliwości sądowej.* I dlatego bądźmy zadowoleni, że Ernst Lothar taką napisał powieść, że p. Marceli Tarnowski udatnie ją przełożył, że jakiś „młodszy" kolega zaleca ją specjalnie sędziom — i zawołajmy donośnie: *Vivat sequens w Polsce!* Oby się w Polsce na kamieniach rodzili pisarze, którzyby rozpatrywali wymiar sprawiedliwości sądowej.

Dr. IGNACY MAHLER.

Nowa ordynacja podatkowa, a wymiary adwokatów.

Ustawa z 25. III. 1934 Nr. 346 Dz. U. 39 i Rozp. Min. Skarbu z 19 IX. 1934 Nr. 821 Dz. U. Nr. 91.

Nowa ordynacja podatkowa unifikująca postępowanie władz skarbowych przy wymiarze wszystkich podatków, kładąc w ten sposób kres chaosowi prawnemu, wprowadza tę ważną zmianę w dotychczasowym sposobie wymiaru podatków przemysłowego i dochodowego, że wyłącza przy wymiarze tych podatków czynnik obywatelski w I. instancji. Wymiary uskuteczni odtąd sam Urząd Skarbowy, a nie Komisje szacunkowe. Zeznania płatnika nie mają teraz znaczenia i wpływu na wymiar podatku. (odmiennie było dotąd przy wymiarze podatku dochodowego). Mimoto zawody wolne są obowiązane (§ 46 Rozp. Wyk. do ordynacji podatkowej) do składania zeznań tak do wymiaru podatku przemysłowego, jak i dochodowego w terminie do dnia 1 marca każdego roku. (nie jak dotąd 15 lutego i 1 maja).

Niezłożenie zeznania jest karane grzywną do Zł. 500.— (art. 188 ord. pod.) nie ma jednak wpływu na sam wymiar podatku, ani też nie rodzi ujemnych skutków przy samym wymiarze i dopuszczalności odwołania (jak to dotąd było przy dodatku dochodowym i przemysłowym). Władza skarbowa wymierza podatek na podstawie materjału faktycznego, który zbiera z urzędu i na tej zasadzie „ustala podstawy wymiaru podatku zarówno dla płatników, którzy złożyli zeznania, jak i dla płatników, którzy zeznań nie złożyli“ (art. 76 § 5 ord. pod.) Wymiar opiera się więc na materjale faktycznym przez władzę zebranym. Wynika z tego, że nie może on się opierać na ogólnych wrażeniach, opinji, donosach itp.

Jeżeli chodzi o dotychczasowe wymiary podatkowe adwokatów, to w nader licznych wypadkach wymiary te były wygórowane. Głośny jakiś proces, lub sprawa o których doniosły gazety, przy których adwokat nic zupełnie, albo mało zarobił, sprawiły, że adwokat na lata całe zdobył opinję, że ma dobre biuro i duże dochody. Z opinją tą trudno było walczyć. Jedyną skuteczną obroną byłoby powołanie się na księgi handlowe, prawidłowo prowadzone, tych jednak adwokaci nie prowadzili. Byliśmy dotąd faktycznie bezbronni tak przy postępowaniu wymiarowem, jak i przy wymiarze samych podatków przez Komisję szacunkową. To samo odnosiło się do postępowania odwoławezego. Skarga zaś w tych wypadkach do N.T.A. była wykluczona.

Katastrofalna obniżka dochodów adwokackich w ostatnich latach i pauperyzacja całego stanu — nie znalazły jeszcze dotąd wyrazu w wymiarach podatkowych. Nie dziwimy się też temu, gdyż naprawdę trudno uwierzyć, że dochody ogromnej większości adwokatów spadły do 1/5, lub nawet do 1/10 części dochodów z lat ubiegłych. Dlatego wymiary są takie jak dawniej, względnie nieco tylko niższe, a płatnik w zwalczaniu tych wymiarów jest zupełnie bezbronny. Wymiar zależał bowiem od zupełnego swobodnego uznania Komisji, a raczej referenta, którego wola decyduje. Brak należycie prowadzonych ksiąg uniemożliwiał pokrzywdzonym skuteczną obronę.

Nowa ordynacja podatkowa, umożliwia jednak wolnym zawodom obronę praw przeciw niesłusznym wymiarom przez to, że upraszcza i ułatwia sposób prowadzenia przez nich ksiąg. Według § 74 Rozp. Min. Skarbu z 19 IX. 1934 Dz. U. z 23 X. 1934 (Rozp. Wyk. do ordynacji podatkowej) wolne zajęcia zawodowe mogą prowadzić księgę przychodu i rozchodu sposobem uproszczonym.

Prowadzenie tych ksiąg nie nastręcza żadnych trudności i nie wymaga fachowych wiadomości. Ma być prowadzona księga przychodu i rozchodu.

W przychodzie mają być uwidocznione wszelkie wpływy w gotówce, czekach i wekslach, względnie dochody w naturze, osiągnięte w roku gospodarczym, w rozchodzie mają być uwidocznione wszelkie wydatki związane z wykonywaniem zawodu (wydatki na lokal, pensje personalu, czynsz. materjały piśmienne, portorja, telefon, wkładki w ubezpieczalniach, podatki, daniny itp.).

Księga przychodu i rozchodu w danym roku, ma być przy końcu roku gospodarczego zamykaną i na tej podstawie obliczony dochód. Tak prowadzone księgi są podstawą wymiaru podatku obrotowego i dochodowego.

Ważnym jest przepis, że adwokat musi prowadzić specjalną księgę depozytów do kontroli sum przyjętych na rachunek klientów lub do depozytu. Każdy wpis powinien być zaopatrzony w datę i nazwisko kontrahenta. Do zeznania o podatku należy dołączyć obliczenia dochodu podatkowego, względnie obrotu na podstawie zestawienia prowadzonych uproszczonych ksiąg, wedle formularza (vide wzór Nr. 18 Rozp. Wyk. do § 74 ord. pod. Dz. U. z 23 X. 1934 Nr. 91).

Oczywistem jest, że każdy wpis musi mieć pokrycie w dokumentach, zapiskach, w terminach i w spisie agend biurowych.

Księgi prowadzone przez adwokata *mają odmienny charakter* od ksiąg handlowych prowadzonych przez kupca lub przemysłowca wedle zasad buchalterji. Dlatego nawet pewne braki i *uchybienia* formalnej natury w prowadzeniu takich ksiąg, nie są jeszcze powodem do odrzucenia dowodu z tych ksiąg i nieuznania wykazanych kwot, czy to jako obrót, czy to jako dochód.

Tę ważną różnicę w ocenie prawidłowości ksiąg wprowadza N. T. A. we wyrokach z 19 I. 1934 L. rej. 4663/31 i z 30 V. 1934 L. rej. 9417/32.

Obrót względnie dochód podany przez adwokata w zeznaniu, z powołaniem się na księgi będzie wiązać władze wymiarowe. Odnośne przepisy ustawy stanowią:

Art. 86 ord pod. Księgi prowadzone prawidłowo i rzetelnie nie stanowią podstawę do wymiaru podatków.

Art. 94 ord. pod. Jeżeli na poparcie zeznania złożonego w terminie płatnik wyraził gotowość przedstawienia ksiąg, to władza wymiarowa nie może ustalić podstaw wymiaru odmiennie, aniżeli to wynika z tych ksiąg, o ile one nie zostały uznane za nieprawidłowe lub nierzetelne.

W razie wątpliwości co do prawidłowości i dokładności zeznań opartych na księgach musi więc władza skarbowa wezwać adwodata do uzupełnienia lub wyjaśnienia.

Jeżeli płatnik na księgi się nie powoła, władza skarbowa nie ma obowiązku żądać od płatnika jakichkolwiek wyjaśnień (dotąd obowiązek ten istniał przy podatku dochodowem wedle art. 63 ust. o pod. doch.) i może podatek wymierzyć bez względu na treść złożonego zeznania, na podstawie danych któremi Urząd rozporządza.

Każdy więc adwokat powinien założyć dnia 1 stycznia 1935 księgi i powoływać się na nie już przy zeznaniach składanych dnia 1 marca 1936 r. do wymiaru podatku dochodowego i przemysłowego za r. 1935.

Mgr. Z. MROCZKOWSKI-ŁAGUNA

W kwestji wyrazownictwa przy redagowaniu wyroków t. zw. „Uniewinniających".

W nauce nowoczesnej technika ustawodawcza zajmuje od dawna poważne miejsce. Zadaniem jej jest, jak wiadomo, takie zredagowanie ustawy czy rozporządzenia, któreby w umiejętny sposób oddawało istotną treść życiową danego przepisu prawnego. Stąd pochodzą liczne rozważania w doktrynie prawa na temat właściwego doboru wyrazów, ich szyku, znaczenia i t. p. Z chwilą bowiem wydania ustawy — jak pisze prof. Jarra — odrywa się ona od jej twórców i sama w sobie, niejednokrotnie bez wyjaśniającej siły motywów dynamiki prawotwórczej, staje się samodzielnym regulatorem życia. Jej przeto forma zewnętrzna, ucieleśnienie myśli prawnej w doskonałą szatę wyra-

zów odpowiednio zrozumiałych ma znaczenie pierwszorzędne. Zbytnią wielomównością byłoby przypominać, jak arcy-wiele znojnego trudu wymaga często trafne wyszukanie subtelnej woli ustawodawcy z pośród wyrazów mętnych i zawiłych.

Wyrok sądu ma bardzo wiele wewnętrznego podobieństwa do aktu ustawodawczego. Ustawa jest zbiorem ogólnych przepisów, które mają zastosowanie do wszelkich przejawów życia które ona swym zakresem obejmuje. Ustawa reguluje autorytatywnie — czerpiąc siłę i moc bezpośrednio zwierzchniej władzy państwa, pośrednio — w poczuciu prawnem zbiorowości — całe kompleksy życiowych wypadków. Stanowi ona w ogólności abstrakcyjne rozstrzygnięcie całego szeregu sporów. Ustawa daje subjektywne prawo nieokreślonej zgóry grupie jednostek, które od jej objektywnej siły regulatywnej ochronę konkretnie zagrożonych interesów uzależnią. Wyrok sądu też jest autorytatywnem ustaleniem, też w oparciu ostatecznem i bezpośrednim o zwierzchnią władzę państwa w którego imieniu jest ferowany, stanowi prawo. Zasadnicza zaś i podstawowa różnica między temi aktami wynika stąd, iż wyrok w przeciwieństwie do ustawy jest konkretnem ustaleniem danego ściśle określonego wypadku życiowego, że wyrok daje prawo jednostkom znanym z nazwiska i imienia i to jednostkom tym tylko i wyłącznie.

To zatem, co mówi się o technice ustawodawczej, ma w całej pełni zastosowanie do wygotowywania wyroku. Forma zewnętrzna tego aktu władzy państwa ulegać winna tym samym nakazom, które kierują ręką wytrawnego redaktora paragrafów ustawowych. Sędzia wydając wyrok, winien mieć na uwadze, by np. załatwienie aktu oskarżenia, stanowiące właśnie akt wymiaru sprawiedliwości karnej, nie budziło żadnych wątpliwości, ani co do treści czy formy.

Zewnętrzna forma wyroku t. j. jego szata słowna stoi na straży wewnętrznej treści konstytutywnego orzeczenia sądowego. Zwłaszcza — i to w pierwszym rzędzie — na bujnej niwie sprawiedliwości karnej na słownik odpowiednio ukształconych wyrazów technicznych nie można nie zwracać bystrej uwagi. W wyroku karnym z drobiazgowością przestrzegać nawet należy rozsądnego przecinkowania. Co zaś mówić o konieczności skrzętnego doboru słów najlepiej wyrażać mających koronkowe subtelności czułej wagi Temidy.

Sprawiedliwość ludzka, jak wiadomo powszechnie, a jak pisano niedawno w jednem z pism codziennych, jest i była zawsze daleka od ideału nieomylności. Często najlogiczniej i najmocniej powiązane łańcuchy poszlak i faktów dawały w wyniku omyłkę i zasądzeniem niewinnego. Wprawdzie dzisiejszy oskarżyciel dzięki postępom nauki nie operuje domysłami. Dzięki nowej kryminologji może przedstawić trybunałowi dowody, oparte na zdobyczach najnowszej wiedzy i tak nie-

zbite, że omyłka wskutek której łamało się dawniej niejedno życie ludzkie, dziś jest zupełnie wykluczona.

W kołach fachowców sprawiedliwości omyłki sądowe, o których ze stuprocentową pewnością nigdy nie będzie można powiedzieć, iż są zupełnie wyeliminowane, mają swoje wytłumaczenie. Wymiar ludzkiej sprawiedliwości jest jak wogóle wszystko w życiu oparty na mniejszych czy większych kwalifikacjach i uzdolnieniach jednostek, piastujących poszczególne urzędy sądowe. Ci urzędnicy — nieraz nawet wysoce i najbardziej sprawnie wyszkoleni — są wszakże tylko ludźmi. Errare humanum est. Po drugie ślepa, jak symbolicznie ją przedstawiali Rzymianie, bogini sprawiedliwości nie zawsze rozporządza potrzebnym zespołem dowodowych.

Wciąż prawie odczuwa się brak zrozumienia ze strony szerokiego ogółu dla szczytnej pracy organów wymiaru sprawiedliwości. Przeróżne są tego powody. Jednym z najważniejszych to brak właśnie wzajemnego zrozumienia, o które niezwykle trudno między laikiem a prawnikiem, zwłaszcza praktykiem. Niema chyba dnia, by przygodnie nie obiło się nam o uszy bolesne zdanie dla sądownictwa. Oto mówi się wręcz i prawie przy okazji każdego wyroku że jest on niesprawiedliwy. Wprawdzie dużo tu przesady i jeszcze więcej bezsensownej lekkomyślności. Tem niemniej jednak wydaje się, że obie strony, społeczeństwo i prawnicy, ponoszą tu winę.

W ogólności można powiedzieć, że posiadanie odpowiednio wyrobionej i ukształtowanej opinji, jest czynnikiem pierwszorzędnym. Aby osobiste walory nasze ocenione były tak, jak mybyśmy pragnęli, niezbędnem jest, by oceny dokonywali ludzie nam życzliwi. Ma to zastosowanie zwłaszcza tam, gdzie rozstrzyga swobodne uznanie. Dobra opinja, miłe nam wyobrażenie innych o nas samych jest bowiem najlepszą i najpewniejszą, jeśli nie jedyną podstawą psychiczną, na której zdolności, praca, energja, zasługi i wszystko inne, najbardziej pożądane przez nas owoce wydać może.

O tę „dobrą opinję" u społeczeństwa sądownicy starać się muszą Nad wyrokami sędziów sprawuje sądy opinja publiczna, choć pono niepowołana i nieprzygotowana. Przeto sędziowie zawodowi muszą wydawać wyroki tak, by słuszność ich była uznawana przez społeczeństwo. Stan inny podważa autorytet poszczególnego rozstrzygnięcia sądowego i nadto może zachwiać zaufanie w bestronność sędziego przy wykonywaniu najszczytniejszego — jak mówił Wolter — z zawodów człowieka. Co gorzej nawet, w braku przeświadczenia stron o objektywności sędziego najsprawiedliwsze już orzeczenie może wywołać poczucie krzywdy.*)

Nie jest zadaniem skromnej tej pracy wieść długich rozważań na aktualny zawsze temat materjalnej działalności sądów

*). Vide: Z, Łaguna : Amnestja. Gazeta Sądowa Warszawa 31/1933.

i urzędów wymiaru sprawiedliwości. Dobrze są znane wysiłki i trudy ostatnich czasów, podjęte w celu postawienia jej na najwyższym z możliwych poziomie. Nieomylnym wszakże — jak to już wyżej zaznaczono — wymiar ludzkiej sprawiedliwości nie będzie i być nie może. W to nie możemy się łudzić. Jest przeto motywem tego artykułu przyczynić się do wykazania jak niedoskonałą materjalną treść aktów sądownictwa należy przyodziać w taką zewnętrzną formę, by niedoskonałość nie była wyrażona zewnętrznie jako coś nie do obalenia, czemu, notabene, pełne niespodzianek życie niejednokrotnie kłam zadaje. Innemi słowy, chodzi o to, by przeciążony pracą i odpowiedzialnością sędzia, nie mając absolutnej bezwzględnej pewności w niezachwianą nieomylność swych orzeczeń, nie brał na i tak obciążone swe barki dodatkowego bagażu odpowiedzialności za to, co nie istnieje i istnieć nie może, a co fikcyjnie na swą niekorzyść stara się jakoby wmówić w społeczeństwo.

T. zw. uniewinniający wyrok w sprawie karnej w części nas tu interesującej, brzmi: ....Jana Iksińskiego, mieszkańca..oskarżonego o to, że.. uniewinnić (lub uniewinienia lub uznaje (uznać) za uniewinnionego). Albo inaczej: uniewinnić z pod zarzutu, że dnia..

Wyroki są ferowane dla wszystkich wogóle, dla społeczeństwa, dla oskarżonego i zainteresowanych w sprawie w szczególności. Nie tylko zaś dla pracowników. Chodzi nam o wyrazy: uniewinnić, uniewinnia, uznaje za uniewinnionego. Dla prawnika wyrazy te brzmią oczywiście zawsze — tak należy przypuszczać — w rozumieniu takiem, w jakim brane być powinny. W motywach cytowanego wyżej wyroku doszukamy się napewno przyczyn, dla których to właśnie oskarżonego „uniewinniono". Będzie tam wzmianka — najczęściej spotykana, prawie typowa — o braku dowodów. Dlatego zatem uniewinniono podsądnego, że dowody jego w rzeczywistości istniejącej winy nie okazały się dla skazania wystarczające. Nieraz przecież się mówi (autorem takich słów jest nieledwie sędzia wyrokujący), iz wierzy się w to, że „uniewinniony" popełnił zarzucane mu przestępstwo, jednak skazać go nie można było wobec braków dowodów. Jeden ze znanych obrońców zazwyczaj w obronie podnosi: dopóki akt oskarżenia w stu procentach nie będzie udowodniony, dopóki brak będzie choćby jednego procentu prawdziwości, nie może być mowy o wyroku skazującym. Nie mając zatem podstaw do skazania, orzeka się „uniewinnienie", choć przestępstwo jest pewnem, ale nieudowodnionem. Błędne koło. Contradictio in adiecto.

Co mówić przeto w tym wypadku o słuchaczu rozprawy sądowej, który wyszedłszy z dostojnych progów świątyni sprawiedliwości z głębokiem przeświadczeniem o nieomylności sądzonego, o jego oczywistej winie się dowie. Co zaś mówić

o samym „uniewinnionym“, który choć uporczywie i stanowczo do czynu się nie przyznawał, o winie swej jest przeświadczony. Choćby nawet oskarżony się przyznał, to w świetle obowiązujących przepisów, gdy zbraknie dowodów, może być nieskazanym. Zostanie „uniewinnionym“, mimo że sam kategorycznie domaga się kary. Co on na to powie, co oni wszyscy o tem myśleć będą? Wszakże oni nie znają zawodowego znaczenia przyjętych terminów, a dopatrują się w nich *dosłownego* znaczenia. Pomijamy już to, że uniewinnić znaczy uznać za niewinnego, za — bez winy, tymczasem wina może być, ale np. jest wobec kodeksu karnego neutralna, nie mówmy już o tem, że „uniewinnienie“ może być skutkiem omyłki. Trudno zaś wymagać, by wszyscy nie-prawnicy bez względu na poziom wykształcenia dokładnie rozróżniali linje demarkacyjne, dzielące prawo od religji, moralności czy choćby obyczajowości.

Wogóle prawo zapożyczyło z ogólnego słownika szereg wyrazów, które w potocznem, popularnem znaczeniu nieco inne mają znaczenia.

W złączeniu czynników, których łączyć w jedno niewolno, tkwi źródło wszelkich sprzeczności i nieporozumień. Oto trudno ogłaszać urbi et orbi za uniewinnionego człowieka, którego rewizja poprzedniego wyroku czy choćby odnośna w drodze środków odwoławczych instancja w ciemnych murach więzienia zamknąć może.

Zasada przewidywania, najprymitywniej nawet pojmowana, nie pozwoli rozsądnemu sędziemu na taki manewr niekonsekwencji. Grzechem tym jednak możnaby obciążyć sumienie sędziowskie, gdyby jego rozumowanie pokrywało się z drogami myślowemi laika. Prawnik zna subtelności swego zawodu, nie obce mu są metody pracy sądowej. Tu bowiem tylko właściwe przekonanie, trafna myśl, celowe rozstrzygnięcie zostają sparaliżowane przez nieodpowiednią formę uprzystępnienia ich masom szarego tłumu. Stąd powstają nieporozumienia. Tu tkwi źródło niepokonalnych przy obecnym stanie wyrazownictwa trudności. W wyniku — brak zaufania do sądownictwa, w wyniku — podważona zasada praworządności. A wszystko oparte na nieporozumieniu, na niezrozumieniu mowy sędziego przez najróżnorodniejszą w swym składzie osobowym ludność.

Stoimy na stanowisku wysokiego piedestału wymiaru sprawiedliwości. Zaufanie jest kamieniem wegielnym dla sądownictwa. Sędzia musi być otoczony dostojnym nimbem powagi i zrozumienia jego państwowego posłannictwa, by wyrok wywierał właściwe znaczenie. Dlatego nie należy zaniedbywać najmniejszej sposobności podniesienia jego ogólnego prestiżu, choćby w kwestjach takich, jak niniejsza, kwestjach pozornie błahych, a przecież pozostających w najściślejszym związku z problematami wyraźnictwa prawniczego. Wykształcony język prawniczy, wydoskonalona technika prawa, — oto niektóre

z przejawów, w zwierciadle których przebija wysoki stan magistratury. Ideałem byłoby takie ogólne wykształcenie, które umożliwiłoby wszystkim wzajemne zrozumienie. Są to jednak marzenia niedoścignione. Sędzia nie może rychło oczekiwać, by aksjomaty jego specjalnego myślenia stały się powszechnym udziałem ludzi innych zawodów. Wybrać należy przeto inną drogę. Drogę — jak wyżej pisałem — przyoblec zenia wewnętrznej treści w odpowiadającą jej zewnętrzną formę. Należy dążyć do tego, by być zrozumianym tak, jak się powinno i jak się chce być zrozumianym.

Wystarczy przystosować kompromisowo do wymagać rzeczywistości formalną stronę przytoczonej sentencji karnej, by uniknąć tych wszystkich zarzutów, o których była mowa. Wydaje się, iż zabezpieczyć się od nich możnaby, gdyby brzmienie wyroku „uniewinniającego" było następujące: .... zarzucane Janowi Iksińskiemu przestępstwo (wykroczenie, występek, zbrodnia), polegająca na tem, że dnia .... uznać za nieudowodnione. Jest to typowy wypadek braku dowodów. W innych wypadkach wskazanem by było wypowiedzenie in extenso powszechnie znanemi wyrazami utrwalonego na podstawie przewodu sądowego przekonania sądu. Przyjęta obecnie formułka zawodzi bowiem zbyt często. „Uniewinnić" — to czasownik b. subjektywny tj. w najwyższym stopniu zależny od nastawienia sąd wydającego. Tym zaś niezawsze jest wyłącznie sędzia-fachowiec, jeśli się zważy powszechną skłonność do omawiania procesów sądowych, zwłaszcza karnych.

Wniosek wysnuty przez laika z brzmiania wyroku „uniewinniającego", iż „uniewinniony" jest bezwzględnie — pod gwarancją autorytatywnego wyroku sądowego bez winy w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu (jak się to zwykle wśród ludzi z poza sądu rozumie) jest wnioskiem omawiającym z przemyconych przesłanek. Dla prawnika jest to więcej niż oczywiste. Przyznać jednak trzeba, że tak wnioskującego usprawiedliwia potoczne znaczenie słowa „uniewinnia". Jeżeli przeto sędzia — mógłby laik zapytać — zdaje sobie sprawę, iz „uniewinniony" niekoniecznie musi być z różnorakich powodów bez winy, to dlaczego go „uniewinnia". Można bowiem, korzystając z innego słownika bardziej odpowiadających celowi i zagadnieniu wyrazów, tak wypowiedzieć swe zdanie, by i prawo i ludzie nieobyci z właściwem tj. fachowem znaczeniem przyjętych w sprawie terminów, rozumieli jedne i te same zjawiska życia prawnego — unisono.

Całość przeto problemu przenosi się na płaszczyznę wyraźnictwa prawniczego. Do rejestru celów techniki prawnej należy wnieść potrzebę takiego wydoskonalenia ścisłego języka prawnego, któreby zwichrzoną tak często zwrotnicę poglądów szerokich warstw samem w sobie brzmieniem wyroków nieomylnie skierowywało na tor właściwy.

Niemożliwe stosunki w budynku i sekretarjatach Sądu Grodzkiego cywilnego w Krakowie

Mimo kilkakrotnych interwencji p. Dziekana Izby adw. u p. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie oraz mimo memorjału przedłożonego przez Radę Adwokacką p. Prezesowi Apelacji Krakowskiej, anormalne stosunki w budynku i sekretarjatach Sądu Grodzkiego w Krakowie, trwają nadal. W szczególności dotąd:

1) nie ma pokoju dla adwokatów, a wskutek tego nie ma telefonu do użytku adwokatów;

2) w sekretarjatach oddziałów procesowych i egzekucyjnych jeden tylko urzędnik udziela informacji stronom i ich zastępcom prawnym, wskutek czego długość ogonków z każdym dniem prawie wzrasta, a strony narażone są na olbrzymią stratę czasu;

3) czytanie aktów przez adwokatów odbywa się w najciemniejszym kącie lub przy rozgrzanym piecu.

Stosunki te utrudniają a nawet uniemożliwiają adwokatom wykonywanie poruczonego im przez strony zastępstwa prawnego a ponadto szkodzą powadze sądownictwa.

Wobec licznych nieudałych prób usunięcia zła winna Rada Adwokacka Krakowska odnieść się do Ministerstwa Sprawiedliwości z przedstawieniem rzeczywistego stanu rzeczy i energicznem żądaniem usunięcia tych tak długo trwających niedomagań.

Z Bibljogafji

Kodeks Podatkowy. Opracowali: **Adw. dr. Juljusz Basseches i Mgr. I. Korkis.** Bibljoteka Wydawnictw Prawniczych Tom 16. Skład Główny Księgarnia „Ewer" Lwów 1834 str. 680.

Ujednostajnione znaczenie ustawodawstwo podatkowe łącznie z nową Ordynacją Podatkową domagało się w obecnym stanie rzeczy koniecznie opracowania i wyd nia jednolitego zbioru obowiązujących ustaw przynajmniej w dziedzinie scalonych podatków bezpośrednich. Potrzebie tej czyni całkowicie zadość obecny Kodeks. Autorzy w tej nader sumiennej pracy objęl wszystkie dziś obowiązuiące na tym odcinku ustawy tak materjalne jak i dotyczące trybu postępowania, zestawili w niej rozporządzenia wykonawcze wydane do danych ustaw, judykaturę i przepisy związkowe. Normy wątpliwe w stosowaniu objaśnili Autorzy lapidarnemi uwagami, dostatecznemi jednak dla zrozumienia i wykładni odnośnych przepisów. Całość Kodeksu bardzo praktyczna i pożyteczna niemal niezbędna dla każdego, mającego zainteresowanie dla spraw podatkowych. Skorowidz alfabetyczny, zestawiony trafnie i umiejętnie wedle terminologji ułatwia korzystanie z dzieła.

Adw. Dr. Goldblatt.

Jerzy Jaglarz. : **Problem Kodyfikacji Prawa Małżeńskiego w Polsce.** Poznań 1934. Str. 177.

Jerzy Jaglarz. Projekt Prawa Małżeńskiego. Poznań 1934. Skład Główny Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu.

Prace nad Kodyfikacją prawa małżeńskiego są u nas od szeregu lat w toku. Oficjalny ich wynik obejmuje ostatni projekt tegoż prawa naszej Komisji Kodyfikacyjnej łącznie z projektem majątkowego prawa małżeńskiego. Projekty te, zwłaszcza pierwszy spotkał się ze wszech stron z krytyką i to tak ze stanowiska legislacyjnego jak i odnośnie do tendencji politycznych i społecznych, jakie poszczególnym grupom krytyków w urządzeniu i wyposażeniu instytucji małżeństwa przyświęcały. W ten ogień walki i krytyki wstępuje Autor, wybitny teolog i społecznik ze swojemi powyższemi pracami. W nich Autor podejmuje interesującą analizę danego problemu ze stanowiska interesów Kościoła i Państwa, a końcowo dochodzi w nich do własnej oryginalnej próby syntezy danego zagadnienia, projektując w ogólnym systemie i szczegółowem jego przeprowadzeniu takie jego rozwiązanie, któreby wedle założeń Autora w równej mierze uwzględniało wszelkie zasadne interesy prawno-publiczne w związku z dobrem jednostki i rodziny, tej ostatniej jako podstawowej komórki społeczeństwa i Państwa. Leitmotywem tych prac jest Salus Reipublicae Suprema Lex. Wyrazem takiej koncepcji jest własna konstrukcja Autora w Jego projekcie Prawa Małżeńskiego. Wytycznemi są tu przedewszystkiem zasady i cele, jakie Kościół Katolicki stawia dla instytucji małżeństwa z uwzględnieniem tolerancji dla interesów i dóbr innych wyznań. Obie prace mają wybitną wartość społeczną i naukową. Są one poniekąd skrystalizowaniem pojęć i zasad, które poważny i znaczny odłam naszego społeczeństwa wysuwa jako drogowskazy dla reformy i kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce. Już z tych względów obie te prace za-

sługują na specjalne studjum i uwzględnienie ze strony czynników ustawodawczych oraz teoretyków prawa.

Adw. Dr. Goldblatt.

Dr. Bronisław Feller, adwokat: Kodeks kolejowy. Wyd. III., IV. Kraków 1933—1934. Księgarnia S. A. Krzyżanowski. *Pragmatyka Kolejowa.*

Dr. Bronisław Feller, adwokat: Kodeks kolejowy Część II. *Kolejowa Ustawa Emerytalna.* Wyd. III. Kraków 1933. Księgarnia S. A. Krzyżanowski.

Obydwa te wydawnictwa obejmują całość przepisów, urządzających pragmatykę i stosunki emerytalne naszego kolejnictwa. W nich Autor przejrzyście i umiejętnie zestawił obowiązujące przepisy i rozporządzenia, zaopatrzył je orzecznictwem (N. T. A.), a nadto objaśnił je własnym i to trafnym komentarzem. Nowa pragmatyka kojejowa (Rozporządzenie Rady Ministrów z 1 I. 1934 Dz. U. R. P. Nr. 4, z 16 I. 1934 poz. 23) w miejsce rozbieżnych i chaotycznych dotąd przepisów dzielnicowych normuje jednolicie w Państwie stosunki służbowe pracowników Polskich Koleji Państwowych. Toteż poczytać należy za wyjątkową zasługę Autora, że całokształt odnośnych materjałów i norm zebrał i uprzystępnił dla praktycznego użytku i to poraz pierwszy w naszej literaturze prawniczej. Każdą z tych prac udostępnia w praktyce trafny skorowidz alfabetyczny. Obydwa dziełka są nader pożyteczne, estetycznie wydane,

Dr. Bronisław Feller, adwokat: Ustawa Stemplowa. Część III. Kraków 1935. Nakładem Wydawnictwa ustawy stemplowej, str. 205.

Orjentowanie się w labiryncie naszych ustaw stemplowych jest bardzo trudnem dla prawnika, a tem więcej dla laika. Różnorodność i wieloraka zbieżność tych przepisów utrudnia też należyte ich stosowanie. Autor licząc się z tą anomalją, normalizuje systematycznie Swoje wydawnictwo, by w ten sposób dać regulatyw w stosowaniu tego zawiłego prawa stemplowego. W niniejszym zbiorze uwzględnia Autor wszystkie jego działy, a co najważniejsza, wszelkie kolejne zmiany w nich uskutecznione. Wykładnię poszczególnych ustaw o opłatach sądowych i stemplowych ułatwia nam Autor przez podanie zasad prawnych i najnowszego orzecznictwa N. T. A. oraz Ministerstwa Skarbu. Umieszczone tu są rówzież ostatnio ogłoszone ustawy stemplowe, a w szczególnośni także Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 X. 1934. Przepisy o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. Nr. 93 z 27 X 1934 poz. 837). Zaletą dziełka jest przywiedzenie materjałów i przepisów obecnie obowiązujących we formie i treści każdemu zrozumiałej. Ze względu nie płynny stan danego ustawodawstwa wydawnictwo to jest na czasie i wielce aktualne. **Dr. Goldblatt.**

Dr. Stefan Rosmarin: Sukcesja w Uprawnienia Przemysłowe Wydawnictwo Instytutu Admin. Wydziału prawa Uniw. J. K. we Lwowie. Lwów 1934.

Prawo przemysłowe jak wogóle prawo publiczne jest dziedziną w stosunku do doniosłości tegoż dla naszej młodej nauki prawa i jego znaczenia dla naszego życia prawnego w tej płaszczyźnie — mało uprawianą. Już z tego względu należy przyjąć każdy przyczynek naukowy w tej materji z uznaniem. Autor powyższą pracę określa jako studjum prawno-publiczne i to z

pełnem uprawnieniem. Na zasadzie całokształtu obowiązującego prawa przechodzi i dysertuje Autor z koleji obrany przedmiot, więc prawa przemysłowe niegasnące przez śmierć, pochodność przy sukcesji przemysłowej, osobę poprzednika, śmierć i przedmiot sukcesji, zdolność sukcesji przemysłowej, takąż sukcesję z ustawy i na podstawie zarządzeń, wykonanie nabytego uprawnienia wkońcu jego zgaśnięcie. Posiłkując się w tych rozdziałach bogatą literaturą, orzecznictwem krajowem i zagranicznem tudzież przepisami związkowemi, stawia Autor odnośnie do omawianych uprawnień własne tezy, wykazuje odziaływanie na prawo przemysłowe racji i względów skarbowych i socjalnych i na podstawie swoich wnikliwych rozważań i trafnych analogji dochodzi do oryginalnych konkluzji w zakresie prawa przemysłowego tak de lege lata jak i ferenda. Monografja ta wykazuje rzadkie opanowanie przedmiotu, technicznie jest ona planowo ujęta i celowo przeprowadzona, wnioski i stwierdzenia Autora w tej pracy są ciekawe i oryginalne i stanowić będą niewątpliwie cenny przyczynek dla przyszłego systemu tego działu prawa publicznego.

Adw. Dr. Goldblatt

Józef Propper: Księgowość Adwokacka, Kraków 1935. Skład Główny w Domu Książki Polskiej w Warszawie.

Powszechne są narzekania w sferach adwokackich na niesłuszne i krzywdzące wymiary podatków obrotowego i dochodowego od kancelarji adw. Władze podatkowe bardzo często stosują jeszcze dawne 'stawki i wymiary mimo bezrobocia w adwokaturze i zubożenia stanu i zawodu adw. Wedle doświadczenia środki prawne przeciw takim wymiarom niezawsze odnoszą skutek. Zmianę na lepsze sprowadzić może nowa Ordynacja podatkowa i rozporządzenie Ministra Skarbu z 19 IX. 1934 Dz. U. Nr. 91, przewidujące uproszczoną księgowość adwokacką odnośnie do kancelarji i jej agend. Autor, zaprzysiężony znawca księgowości wytknął sobie w powyższej broszurze zadanie ułatwienia adwokatom prowadzenia takiej księgowości, by przy jej pomocy sprowadzić dane wymiary do słusznych i sprawiedliwych granic. Wskazuje zatem jakie księgi należy prowadzić, w jaki sposób ująć zeznanie o dochodzie, jakiemi posługiwać się w tej księgowości alegatami i dokumentami. Broszura powyższa opracowana jest przejrzyście i przystępnie, zaczem spełni cel wytknięty.

Adw. Dr. Goldblatt

Prof. Dr. Tadeusz Dziurzyński, adw. Dr. Zygmunt Fenichel i Doc. Dr. Mieczysław Honzatko: Kodeks Handlowy. Komentarz. Kraków 1935. Księgarnia Powszechna,

Komentować ustawę, choćby drobną i nie pierwszorzędnego znaczenia w systemie danego ustawodawstwa, jednak tuż po wejściu jej w życie — jest rzeczą trudną. Jakiego dopiero potrzeba wysiłku i trudu, ile wymaga znawstwa i opanowania przedmiotu, by opracować komentarz do tak monumentalnego dzieła prawodawczego, jakiem bezwątpienia jest nasz nowy Kodeks Handlowy, który swemi przepisami modyfikuje i scala dotyczasowe różnorodne urządzenia i odmienne zasady przewodnie tego działu prawa na zupełnie nowych swoistych podstawach, zaziębi jąc w dodatku niemal o całość obowiązującego prawa tak publicznego jak i prywatnego, to cenić potrafi jedynie doświadczony, z praktyką i teorją prawa dobrze obznajomiony prawnik

Ten ogrom pracy podjęli Autorzy. Dokonali go chlubnie, z pełnem powodzeniem, może jedynie dlatego, że do pracy tej złączyli się przedstawiciele nauki z leadarami praktyki i to również naukowej. Prof. Dziurzyński, adwokat Fenichel i Docent Honzatko, to przecież dziś w naszej nauce prawa i w jego wykładni nazwiska, konotujące znane i powszechnie uznawane wa- o ry naukowe i praktyczne.

Nie dziw zatem, że Autorzy opracowali komentarz Kodeksu Handlowego na miarę i wagę najlepszych zagranicznych dzieł w tej dziedzinie. Myślą przewodnią komentatorów] — sądząc z Przedmowy, systematyki i treści Komentarza — było, dać komentarz prawa handlowego sensu stricto t. j. dzieło do użytku, głównie praktycznego, które przy użyciu i stosowaniu Kodeksu usuwać ma wszelkie możliwe wątpliwości. Metodyka ta siłą rzeczy i doniosłością swego znaczenia oraz celowości nakazywała Autorom technicznie stosować taką systematykę i konstrukcję, że przy objaśnianiu poszczególnych przepisów ustawy Autorzy równocześnie uwzględniają wszelkie związkowe postanowienia i normy reszty u nas obowiązującego prawa, a mianowicie Kodeksu Zobowiązań, prawa upadłościowego i układowego oraz Kodeksu postępowania cywilnego. Wynikiem tak ujętej pracy komentatorskiej jest wystarczalność komentarza w użyciu praktycznem bez konieczności uciekania się do źródeł dalszych, pomocniczych.

Niepomierną zaletą komentarza jest stosowanie w nim metody ściśle wyjaśniającej bez dalekosiężnych, mylących dygresji i zawodzących porównań.

Objaśnienia i wykładnie są możliwie skondensowane, we formie sentencyjnych i jasne, w treści esencjonalne tak, że przypominają najlepsze tezy orzeczeń najwyższo-sądowych i skróty wykładcze komentatorów bardzo wysokiej klasy.

Pod względem naukowym wyróżnia się też komentarz, że Autorzy cytują w nim literaturę oraz judykaturę polską ze względu na rodzimość naszego kodeksu handlowego i jego nowość, zaś orzecznictwo zagraniczne dotychczasowe polskie uwzględniają Autorzy, o ile jest ono niezbędnem ako kontrola i sprawdzian stosowanej wykładni.

Pracą komentatorską podzielili się Autorzy w ten sposób, że doc. Dr. Honzatko opracował art. 1—74, adw. Dr. Fenichel art. 75—157, prof. Dr. Dziurzyński art. 158—497, Dr Honzatko art. 498—541 i art. 581—629, Dr. Fenichel art. 542—580 i art. 630—697, przepisy zaś wprowadzające Dr. Dziurzyński i Dr. Fenichel.

Reasumując niniejszy skrót sprawozdawczy, należy stwierdzić: Komentarz Dziurzyńskiego, Fenichla i Honzatki jest bardzo cennym nabytkiem dla polskiej nauki, a przedewszystkiem dla naszej praktyki na polu prawa handlowego. Praca Autorów świadczy też chlubnie o dorobku naszej stosunkowo młodej umiejętności prawnej i sztuki komentatorskiej. Wartość komentarza dla użytku praktycznego na polu prawa handlowego jest tak istotną, że komentarz ten będzie nieodzownym dla każdego praktyka bez wyjątku.

Adwokat Dr. Goldblatt.

Nakładem Zrzeszenia Aplikantów Sądowych w Krakowie wydane zostały

„Nowe przepisy o kosztach sądowych“

obowiązujące od dnia 1 stycznia 1935 r. (Rozp. Prezyd. R. P. z dnia 24 X 1934 r. Dz. U. P. P. Nr. 93 poz. 837) w opracowaniu aplikanta sądowego Mgra Henryka Starka, Wydawnictwo przejrzał przed drukiem Sędzia Sądu Apelalacyjnego Dr. Jan Korzonek.

Nowe przepisy o kosztach sądowych zawierają przedwszystkiem bardzo starannie i krytycznie wydany tekst cytowanego wyżej rozporządzenia, zaopatrzony komentarzem, odnośnikami, do odpowiednich artykułów k. p. c. oraz odrębnemi przepisami dla Sądów Pracy, a nadto ilustrowany przykładami sposobów obliczania poszczególnych stawek.

Ponadto wydawnictwo powyższe zawiera jasno i przejrzyście zebrane na jednej kolorowej karcie wszystkie zasadnicze różnice i zmiany w stosunku do obowiązujących w tym względzie dotychczasowych przepisów.

Wreszcie wydawnictwo zaopatrzone jest dla praktycznego użytku w tablice opłat sądowych w postępowaniu spornem i egzekucyjnem oraz w postępowaniu upadłościowem i układowem, tak dla wpisów stałych jak i stosunkowych.

Cena wydawnictwa wynosi Zł. 1.20 Skład Główny: Zrzeszenie Aplikantów Sądowych w Krakowie, Sąd Okręgowy, Kraków, ul. Grodzka l. 52.

Wydawnictwo powyższre zalecone zostało ogólnikiem Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, z dnia 26 XII. 1934 r.

Mgr. R. S.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 10 i art. 11 ust. 1, art. 13 § 1, art. 22, art. 418 lit 3 i art. 425 § 1 kpc. i art. XLV. przep. wprow. k. p. c. Po doręczeniu pozwu powód nie może odstąpić od oznaczenia wartości przedmiotu sporu, podanej przez się w pozwie, a zarzuty pozwanego zgłoszone w tym względzie przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, sąd obowiązany jest rozstrzygnąć, zwłaszcza że ustalenie wartośoi przedmiotu sporn ma znaczenie nietylko dla kwestji opłat sądowych, ale także i dla kwestji właściwości sądu, jakoteż dopuszczalność środków odwoławczych, tudzież obsndy sądu. (O. 5. II. 1934. C. II 48/33.)

Ad art. 13 § 2 p. 6 k. p. c. i art. 40 Rozp. Prez. Rzpl. z 27 V. 1927 r. (Dz. U Nr. 46 poz. 410). Dla spraw przeciwko Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzajemnych o odszkodowanie za spalone budynki właściwy jest Sąd Okręgowy bez względu na wartość przedmiotu sporu. (O. 17. IV. 1934 r. C. II. 378/34.)

Ad art. 70 § 2 k. p. c. Rozwiązanie umowy najmu z kilkoma współnajemcami, stanowiącymi wobec wynajmującego z mocy art. 12 L. 1 ust. ochr. lokat. nierozdzielną stronę, nastąpić może tylko w jednym sporze przeciwko wszystkim najemcom, zachodzi bowiem tu współuczestnictwo jednolite. O. z 6 IV. 1934 r. C. II. Rw. 2768/33.)

Ad art. 15 i 225 § 1 k, p. c. Między oznaczeniem wartości przedmiotu zaskarżenia, a oznaczeniem wartości przedmiotu sporu, aczkolwiek nie są to pojęcia identyczne, nie może być różnicy, gdy skarga kasacyjna obejmuje cały przedmiot sporu. (O. 6. IV. 1934 C. II 39/33.)

Ad art. 22 i 377 k. p. c Sąd I. Instancji może swoje postanowienie o oznaczeniu wartości przedmiotu sporu, powzięte na zasadzie art. 22 k. p. c. zmienić wskutek zmiany okoliczności sprawy.

Sąd II. Instancji nie jest powołany do zmiany oznaczenia wartości sporu, dokonanego przez Sąd I. Instancji, gdy okoliczności sprawy nie doznały zmiany. (O. 29 VIII. 1934 r. C. II. 749/34.)

Ad art. 112 i 113 k. p. c. Jeżeli strona powodowa w zażaleniu na odmowę prawa ubogich wywodzi, że jej stosunki majątkowo i dochodowe są mniej korzystnie niż to w zaświadczeniu Władzy wyrażono, winna sama stosunki swe sądowi przez złożenie odpowiednich dokumentów wykazać. Sąd bowiem zarządza w myśl art. 114 k. p. c. jedynie wówczas zbadanie stosunków majątkowych i dochodowych strony, gdy ma wątpliwości przeciwko treści zaświadczenia urzędowego, nie ma natomiast obowiązku zbierania na wniosek strony, ubiegającej się o prawo ubogich dowodów o jej majątku i dochodu. (O. 10 VII. 1934 r. C. II. 775/34.)

Ad art. 181 § 4 k. p. c. Oddanie pisma w Urzędzie pocztowym jest równoznaczne z wniesieniem go do Sądu tylko w tym przypadku, gdy przesyłkę skierowano pod adresem właściwego Sądu (O. 26 IV. 1934 r. C. II. 28/34.)

Ad art. 215 i 238 k. p. c. Do chwili przesłania, w trybie art. 238 k. p. c. sprawy przez Sąd niewłaściwy do Sądu właściwego, orzekanie o kosztach, przypadających — stosowie do art. 215 § 2 k. p. c. pozwanemu, w wyniku wycofania skargi przez powoda, należy do Sądu, w którym pozew wniesiono. (O. 22 XII. 1933 r. C. I. 2193/33).

Ad art. 431 k. p. c. Skarga kasacyjna na odrzucenie wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia opłaty sądowej od skargi apelacyjnej jest niedopuszczalna w przypadku gdy w myśl obowiązującego prawa w danej sprawie środki odwoławcze od orzeczenia Sądu II. Instancji co do istoty sprawy były wykluczone. (O. 2 I. 1934 r. C. II. 32/33).

Ad art. 445 § 2 k. p. c. „Wykrycie", o którem mowa w art. 445 § 2 k. p. c. może dotyczyć tylko takich środków dowodowych, które w okresie poprzedniego postępowania już istniały, lecz odnalezione zostały dopiero później. (O. 17 V. 1934 C. II. 423/34).

Ad art. VI. § 1 przepisów wprowadzających k. p. c. Skutki wniesie-

nia pozwu przed sąd niewłaściwy w zakresie biegu terminu prekluzyjnego, przewidziane w art. VI § 1 przep. wprow. k. p. c. nie mają zastosowania do biegu terminów prekluzyjnych prawa procesowego. (O. 6. IV. 1934 r. C. II. 28/33.)

Ad §§ 91 - 1034 - 1053 i 1062 k. c. a. Mężatka, która wybrała w sklepie toalety damskie dla swojego osobistego użytku, odpowiada za cenę kupna dostarczonego i zużytego przez nią towaru, chociaż cenę kupna uzgodnił obecny przy zakupie toalet mąż nabywającej. (21. II 1934 Rw. 2235/33).

Ad §§ 585 i 586 k. c. a. Oświadczenie spadkowcy wobec gości świątecznych, że majątek oddaje pewnej osobie, z zaznaczeniem, że tej treści testament, już napisał, może być ważne jako ustne rozporządzenie ostatniej woli, mimo, że odnośne pismo nie ma normalnych warunków ważności rozporządzenia ostatniej woli. (O. 2 V. 1934 r. C. II. 273/34.)

Ad § 815 k. c. a. Dziedzic, który zaniechał zwołania wierzycieli albo zaraz zaspakajał zgłaszających się wierzycieli, odpowiada pozostałym po wyczerpaniu masy spadkowej za to, co oni by otrzymali, gdyby spadku użyto na zaspokojenie wierzycieli według przepisów ordynacji konkursowej, przyczem nie ma żadnego znaczenia okoliczność, że przed przyjęciem spadku dziedzic nie wiedział o przeciążeniu majątku spadkowego (O. 30. V. 1934 r. C. II. 828/34.

II.

Orzecznctwo karne.

Ad art. 14 i 21 kk. Każde działanie, konieczne dla odparcia bezpośredniego bezprawnego zamachu na jakiegokolwiek dobro własne lub innej osoby, jest działaniem prawnem (art. 21 kk.) bez względu na to, czy zmierza wprost do osiągnięcia skutku, który w braku warunków obrony koniecznej byłby skutkiem przestępnym (art. 14 § 1 kk.) czy też następuje w warunkach, przewidzianych w § 2 art. 14 kk. o. 28 VIII. 1934. 3 K. 216/34.

Ad art. 23 § 1 kk. Dla przyjęcia usiłowania wystarczy ustalenie choćby pojedynczej czynności z łańcucha działań prowadzących do dokonania przestępstwa, byleby czynność ta była skierowaną bezpośrednio do urzeczywistnienia zamiaru przestępnego. O. 7 IX. 1934 Nr. 1 K. 590/34.

Ad art. 127 kk. łącznie z art. 255 kk. Pewne wyrażenie posiada tylko wtedy znamiona z art. 127 kk., jeżeli wykazuje cechy określone w art. 255 lub w 256 kk. Przedmiotem ochrony z art. 256 kk. jest poczucie godności osobistej, na której pojęcie składa się splot indywidualnych odczuwać danego środowiska. 0. 13. VIII. 34. Nr. 3 K. 705/34.

Ad art. 127 kk. Cechą zniewagi Władzy z tego przepisu jest umyślność z art. 14 kk. jako świadomość znieważenia jej. Władzą są tu organy Władzy czyli urzędy państwowe,

0. 15. III. 1934. 1 K. 86/34.

Ad art. 125 § 2 kk. Uwłaszczenie czci lub powadze Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuje również lekceważące lub niewłaściwe wobec tegoż zachowanie się. O. 6. IX. 1934 Nr. 3 K. 851/34.

Ad art. 140 kk. Istota fałszywych zeznań polega na tem, że zeznania zawierają okoliczności, których nie było, albo takie które zaistniały, lecz we formie istotnie odmiennej, albo w końcu przemilczają lub negują takie okoliczności, które rzeczywiście były. O. 25. VIII. 34. Nr. 1 K. 126/34.

Ad. art. 141 kk. Bezkarność fałszywych zeznań zachodzi w myśl tego przepisu, gdy brak pouczenia o prawie odmowy zeznań łączy się z ustaleniem obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą zeznającemu lub jego najbliższym. O. 29. I. 34. 3 K. 543/33.

Ad art. 154 kk. W pojęciu ustawodawczem publiczności z art. 154 kk. chodzi o masowość oddziaływania lub o jego możliwość.

W wypadku art. 154 kk. każdy z działających w porozumieniu rozwija według planu przy „nawoływaniu" do przestępstwa czynność rozpowszechniania która przybiera cechy publiczności, bądź sama przez się, bądź w związku z działaniem innych. O. 13 VII. 34 Nr. 3 K. 1299/33.

Ad art. 154 kk. i art. 7 k. p. k. Dla przestępstwa z art. 154 kk nie jest konieczne, by przestępstwo pochwalone przez sprawcę, zostało w. postępowaniu karnem prawomocnie osądzone, wystarczy by sąd w myśl art. k. p. k. dopatrzył się w pochwalonym czynie cech przestępstwa. Samo pochwalenie zachodzi, gdy uznano spełnienie czynu z jakichkolwiek względów. O. 19 I. 34 1 K. 921/33.

Ad art 159 kk. Rozpowszechnianie wiadomości o rewizji u oskarżonego, niezależnie od jej znaczenia dla dochodzenia lub śledztwa oraz od kwalifikacji prawnej czynu w nakazie rewizji — w braku zezwolenia odnośnej Władzy — jest przestępstwem z art. 159 kk. O. 13 VIII. 34 Nr. 3 K. 744/34.

Ad art. 187 i 191 kk. Przepis art. 187 kk. jest szczególnym, nie ulega wykładni rozszerzającej, zatem pojęciem dokumentu obejmuje wyłącznie świadectwa tożsamości osoby lub stosunków osobistych. Dokument jako dowód uprawnienia (rybołowstwo, polowanie i t. p.) podpada pod art. 187 kk. O. 12 VII. 34 Nr. 3 K. 793/34.

Ad art. 203 kk. Czyn nierządny z tego przepisu obejmuje również wszelkie czyny, mające na celu zaspokojenie popędu płciowego lub podniecenie pobudliwości płciowej w zetknięciu z ciałem innej osoby. O. 16 VII. 34 Nr. 2 K. 417/34.

Ad art. 204 kk. Zasadniczemi elementami gwałtu z art. 204 kk. są: moment aktywnego gwałtu sprawcy w postaci przymusu fizycznego lub psychicznego i moment oporu przed przemocą jako pasywny. Przemoc musi okazać się skuteczną do przezwyciężenia danego oporu i spowodowania poddania się czynom sprawcy. Sam opór winien być ciągły, nieprzerwany rzeczywisty, więc niesymulowany. O. 14 XII. 934 Nr. 1 K. 254/34.

Ad art. 215 § 1 kk. Wytworzenie sytuacji, w której według rachunku prawdopodobieństwa przyjąć można jako wynikową powstawanie klęski ogniowej w rozmiarze, odpowiadającym pojęciu pożaru, podpada pod sankcję § 1 art. 215 kk. jako sprowadzające niebezpieczeństwo pożaru. (O. 14. IX 1934. Nr. 2. K. 980/34.)

Ad art. 239 kk. Chwycenie ucznia przez nauczyciela za rękę i potrząśnięcie nim we wykonaniu prawa karcenia i bez przekraczenia odpowiednich

granic — pozbawione jest znamion występku z art. 239 kk. (O. 2. VI. 934 Nr. 2 K. 429/34.)

Ad art. 241 kk. Zakwalifikowanie przez Sąd merytoryczny narzędzia, czy ono jest niebezpiecznem lub nie w zrozumieniu art. 241 kk. usuwa się zasadniczo z pod kontroli kasacyjnej, jednak uogólnianie bez uzasadnienia w tym względzie stanowi zasadny zarzut kasacji. (O. 13. IX. 34. Nr. 3 K 806/34.)

Ad art. 255 kk. Zniewaga nie traci cech publiczności dlatego, że została wypowiedziana w języku, nie dla wszystkich zrozumiałym.

Obmowa, dokonana wobec jednej osoby wypełnia znamiona występku z art. 255 kk. jeśli treść jej w razie dojścia do szerszej wiadomości mogłaby znieważonego poniżyć w opinji publicznej.

Decydującą jest tu możność poniżenia w opinji, a nie fakt takiego poniżenia. (O. 8 V . 34 Nr. 3 K. 368/34).

Ad art. 256 § 4 kk. Zniewaga urzędnika, dokonana z powodu pełnienia obowiązków służbowych zachodzi tylko w tym wypadku, gdy spełnienie przez urzędnika obowiązku służbowego dało powód do zniewagi, a więc było w związku przyczynowym z dokonaną zniewagą. (O. 17. VII. 34. 2 K. 371/34)

Ad art. 262 kk. Niemożność cyfrowego ustalenia wysokości zrządzonej szkody materjalnej dla bytu przywłaszczenia przewidzianego w §§ 1, 2, 3, art. 262 kk. niema istotnego znaczenia. (O. 14. IX. 34. 2 K. 847/34.)

Ad art. 262 § 2 kk. Sama możliwość mającego w przyszłości nastąpić zwrotu sprzeniewierzonej sumy, jak np. na podstawie zobowiązania wekslowego, nie wyłącza cech dokonanego przestępstwa z § 2 art. 262 kk. (O. 24 VIII, 1934. Nr. 1 K. 178/34.)

Ad art. 264 kk. Do uznania działania za usiłowanie oszustwa nie jest konieczne, aby pokrzywdzony dał się w błąd wprowadzić. Wystarcza jeśli sprawca mając zamiar wprowadzenia w błąd, przedsiębierze działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu swego zamiaru. (O. 20. VIII. 34. 1 K. 482/34.)

Ad art. 270 kk. i art. 1 lit. b. 2. 49 i 50 prawa łowiec. z 3. XII. 1927 Dz. U. poz. 934. Strzelanie do zwierzyny choćby bez jej zawłaszczenia wyczerpuje pojęcie polowania w zrozumieniu art. 2 prawa łowieckiego. (O. 9. VII 1934 r. Nr. 2 K. 227/34.)

Ad art. 286 § 2 kk. Nie jest tu konieczne rzeczywiste nastąpienie szkody dla interesu publicznego lub prywatnego. Wystarcza jej możliwość, gdyż popełnienia przestępstwa z art. 286 § 2 kk. jest chwilą sprzeniewierzenia depozytu czyli sama tylko możliwość nastąpienia szkody. (O. 26, IX. 934. Nr. 2 K. 997/34.)

Ad art. 3 k. p. k. Postępowanie wszczęte z oskarżenia publicznego należy umarzać tylko wówczas, gdy przewód sądowy, nie dając żadnych merytorycznych zastrzeżeń i wątpliwości, ujawni w sposób całkowicie objektywny, iż czyn oskarżonego podlegać winien ściganiu w trybie oskarżenia prywatnego. W innych wypadkach Sąd winien wydać orzeczenie uniewinniające. (O. 14 IX. 1934 Nr. 806/34)

Ad art. 41 § 1 lit d k. p. k. Dla wyłączenia sędziego zgodnie z brzmieniem § 1 lit d. art. 41 k. p. k. nie wystarcza złożenie przez stronę wniosku

o przesłuchanie sędziego jako świadka, lecz konieczny jest sam fakt przesłuchania sędziego jako świadka. (O. 26 IX. 1634 Nr. 806/34).

Ad art. 68 k. p. k. Kodeks karny oraz K. P. K. nieprzewidują przebaczenia jako okoliczności wyłączającej przestępność czynu lub poczytanie winy i nie zawierają przepisów z którychby wynikało, iż pokrzywdzony w razie pozasądowego pojednania się ze sprawcą przestępstwa, ściganego w trybia prywatno-skargowym traci prawo skargi. (O. 9 IX. 30 Nr. 2 K. 865/34).

Ad art. 84 k. p. k. Wyznaczenie obrońcy z urzędu nastąpić powinno w miarę możności w terminie umożliwiającym obrońcy zapoznania się ze sprawą. Gdy oskarżony prosi o wyznaczenie obrońcy z urzędu w skardze apelacyjnej, wyznaczenie obrońcy takiego dopiero na rozprawie odwoławczej stanowi uchybienie procesowe. (O. 13 IX. 34 Nr. 3 K. 778/34).

Ad art. 125 § 2 k. p. k. Okoliczność, że ktoś jest świadkiem w danej sprawie nie wyłącza w myśl art. 125 § 2 k. p. k. przesłuchania go jako biegłego. Czy ma się do czynienia ze zeznaniem świadka czy też z opinją biegłego, rozstrzyga wyłącznie treść odnośnych depozycyj przesłuchanego. (O. 5. X 34 Nr. 2 K. 1052/34).

Ad art 226 k. p. k. We wypadku zapowiedzenia apelacji lub kasacji przez prokuratora termin do ich wywodu liczy się od daty doręczenia odpisu wyroku urzędowi prokuratorskiemu, a nie od daty otrzymanią wyroku przez odnośnego wiceprokuretora lub podprokuratora. (O 1 VII. 1934 r. Nr. 2 K. 422/34.

Ad art. 360 i 379 k. p. k. Całkowite pominięcie przez Instancję odwoławczą obrony oskarżonego, przedstawionej w apelacji li tylko z tego względu, że apelacja walczy z ustaleniami wyroku I. Instancji i że nie zawiera nowych danych, stanowi istotną obrazę z art. 360 i 379 k. p. k. Podstawą apelacji mogą być nietylko zarzuty obrazy materjalnego i formalnego, lecz także zarzuty błędnej oceny dowodów I. Instancji, a przez to apelacja może zawierać polemikę z ustaleniami faktycznemi wyroku Sądu I. Instancji, nawet wtedy, gdy nie zawiera nowych danych, mających podważać słuszność tych ustaleń. (O. 28 VIII. 1934 Nr. 2 K. 757/35).

Ad art. 493 k. p. k. Ciężar wykazania względnie uprawdopodobnienia, że dowód zgłoszony po raz pierwszy w II. Instancji, nie znany był stronie przed wydaniem zaskarżonego wyroku I. Instancji (art. 493 § 1 lit. b. K. P. K.) leży na zgłaszającym ten dowód; do ustalenia, iż dowód był stronie nieznany przed wydaniem wyroku I. Instancji, nie może wystarczyć Sądowi niczem nieugruntowane oświadczenie strony, jeżeli mu Sąd odmawia wiary, ani też sam tylko brak w aktach sprawy wskazań o uprzedniej wiadomości strony o dowodzie. (O. 3 XI. 34 Nr. 2 K. 77/34).

Izba Adwokacka w Krakowie

prosi nas o zamieszczenie niniejszego komunikatu:

Podaję do wiadomości PP. Kolegów treść pisma Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 3 października r. 1934 Prez: 15249/34 (nasze de praes: 6 października 1934 r. L. 5449/34), nadesłanego tut. Radzie Adwokackiej:

„Według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 września 1934 r. ogłoszonego w Nrze 86 poz. 784 Dz. U. R. P. w sprawie zmiany niektórych okręgów sądowych, a między innemi zmiany granic Sądów okręgowych w Wadowicach i w Krakowie — został z dniem 1 października 1934 r. okręg Sądu Grodzkiego w Jordanowie wyłączony z okręgu Sądu Okręgowego w Wadowicach i włączony do okręgu Sądu Okręgowego w Krakowie.

W związku z tem zawiadamiam uprzejmie, że:

Księgi gruntowe odnoszące się do dóbr tabularnych położonych w okręgu Sądu grodzkiego w Jordanowie wraz ze spisem posiadłości, właścicieli i wierzycieli hipot. oraz dotyczącemi mapami hipot. będą jaknajrychlej przesłane ze Sądu Okręgowego w Wadowicach do Sądu Okręgowego w Krakowie, a odpowiadające tym księgom tabularnym cześci zbioru dokumentów zostaną wydzielone ze zbioru i przesłane Sądowi Okręgowemu w Krakowie równocześnie z przesłaniem ksiąg tabularnych.

Dopóki to przeniesienie nie nastąpi, mogą stosownie do przepisu § 75 austr. ust. hipot. podania hipoteczne o zezwolenie na wpis do powyższych ksiąg tabularnych być wnoszone po 30 września 1934 r. jeszcze do Sądu Okręgowego w Wadowicach, tak, jak gdyby ten Sąd był sądem hipotecznym właściwym i w tym Sądzie będą przyjmowane.

Termin w którym nastąpi faktyczne przeniesienie hipoteki ze Sądu Okręgowego w Wadowicach do Sądu Okręgowego w Krakowie podam osobno do wiadomości.

Kraków, dnia 6 października 1934 r.

Dziekan Rady Adwokackiej m. p.

Ze Związku Adwokatów Polskich.

Zarząd Główny Z. A. P. uchwalił na swem posiedzeniu odbytem w dniu 17. b. m. w Krakowie przy udziale członków i delegatów z Katowic, Krakowa, Lublina, Lwowa, Poznania, Torunia i Warszawy, po wszechstronnie przeprowadzonej dyskusji co do utrzymania apolitycznego charakteru Związku następującą enuncjację:

„Związek Adwokatów Polskich jest organizacją apolityczną i bezpartyjną adwokatów narodowości polskiej".

Stwierdza to jego statut i stwierdza jego 23-letnia działalność, a ostatnio uchwała jego Zarządu Głównego, powzięta na XX, posiedzeniu odbytem w Warszawie 26 i 27 listopada 1934:

Takie apolityczne i bezpartyjne zrzeszenie adwokatury polskiej jest i będzie zawsze niezbędnem nietylko jako łącznik jednoczący adwokaturę polską, ale i jako gwarancja niezawisłości adwokatury, która stanowi najgłębszą istotę zawodu adwokackiego. Bez tej niezawisłości adwokatura przestaje być wolnym zawodem obrończym i niezawisłym rzecznikiem prawa.

Jednak apolityczność i bezpartyjność Związku nie oznacza bynajmniej obojętności na sprawy Państwa. Wręcz przeciwnie, wyklucza to już sama istota Związku i jego przeszłość.

Związek Adwokatów Polskich już w deklaracji swej w roku 1919 skierowanej do ówczesnego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, przezeń z uznaniem przyjętej, oddał się na usługi Państwa i składał zawsze dowody, że dobro i interes Państwa jest dlań celem naczelnym.

Głosy przedstawicieli Rządu i Władz na czterech powszechnych Zjazdach polskich adwokatów we Lwowie, Warszawie, Poznaniu, i Toruniu w latach od roku 1919 do roku 1928 były najwymowniejszym dowodem uznania Rządu i Władz dla działalności Związku.

Wobec przesilenia panującego obecnie w adwokaturze i osłabienia w niej elementu polskiego w wielu okręgach, utrzymanie więzi organizacyjnej łączącej adwokaturę polską uznać należy za tembardziej potrzebne, a w następstwie dalsze istnienie Związku za konieczne.

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.